Nr. 49. We Lwowie, Środa dnia 1. Marca 1876. **Rok XV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . .
„ Francji . . . . . po 7 złr.
„ Belgii i Szwajcarii . . . 50 cent.
„ Włoch, Turcji
„ Serbii . . . .

Numer pojedynczy [illegible] centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE bióro administracji „Gaz. Nar." przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej nowa ulica l. 201) i ajencja dzienników W. Piątkowskiego, plac katedralny l. 7. W KRAKOWIE: księgarnia Adolfa Dygasińskiego. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja p. Adama, Correfour de la Croix. Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Wollzeile 29. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm 1. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Wiedeń d. 28. lutego. Izba posłów skończyła jeneralną rozprawę nad konwencją handlową z Rumunją. Odrzucono przy głosowaniu imiennem 167 głosami przeciwko 83 wniosek mniejszości komisji, żądający odroczenia, a przyjęto 145 głosami przeciwko 73 wotum większości, żądające przyjęcia konwencji.

Lwów d. 1. marca.

(Konwencja rumuńska a nasza delegacja. — [illegible] sprawy austro-węgierskie. — Upadek karlizmu. — Nowy konserwatyzm francuzki. — Liberalizm i patrjotyzm bawarski.)

Wynik głosowania nad konwencją rumuńską w przedlitawskiej Izbie posłów okazuje, że nawet gdyby delegacja i prawe centrum były głosowały przeciw konwencji, projekt byłby uzyskał większość choćby tylko kilku głosów. Kluby centralistyczne uchwaliły były na prośby, zaklęcia i groźby ministrów głosować za konwencją, ale jak widzimy, znaczna ich liczba poszła za swojem zdaniem własnem.

W delegacji naszej—jak się dowiadujemy—żywe toczyły się rozprawy nad konwencją rumuńską, czy się za nią, czy przeciw niej oświadczyć. Przeciwnicy zatwierdzenia konwencji wykazywali cyframi, że konwencja narusza ekonomiczne interesa państwa, a zwłaszcza Galicji, gdyż właśnie te przedmioty wywozu, których Galicja Rumunii dostarcza, i coraz więcej dostarczać może, jako to spirytus, piwo, ordynarne szkło, wyroby z drzewa itp., będą znacznie wyższemi cłami w Rumunii obłożone, podczas gdy przeciwnie rumuńskie zboże i nafta rumuńska bez cła będą do nas wprowadzane. Wskazywali dalej, że korzyści polityczne, jakie dla Austro-Węgier z konwencji wyniknąć mają, są nam nieznane, a na wszelki sposób problematyczne; że systematyczne pragnienie Austrji podkopania *status quo* w Turcji może sprowadzić zawikłania, które mogą zakończyć się ze szkodą kraju i narodu naszego. Wreszcie, że skoro rząd postawił kwestję gabinetową ze względu na konwencję, a znaczna część centralistów jest konwencji przeciwną, to wybitnej oposycji prosty rozum nakazuje, skorzystać ze sposobności, i rządowi cios zadać. Reprezentantem tej frakcji Koła był p. Skrzyński.

Frakcja druga mogła wskazać na to, że jeśli w obecnym stanie rzeczy Austro-Węgry, a zwłaszcza Galicja, byłyby korzystniej położone wobec Rumunii, niż po wejściu konwencji w życie: to zważyć potrzeba, że w najlepszym razie ten stan obecny istniałby tylko do d. 4. kwietnia rb., gdyż od tego terminu zacznie obowiązywać nowa, autonomiczna rumuńska taryfa cłowa, gdyby konwencja do skutku nie przyszła, a zawsze ta konwencja, choć nie bardzo godna pochwały, lepszą będzie, niż taryfa autonomiczna, którą zresztą rząd rumuński mógłby każdego czasu zmieniać według upodobania. Dalej, że nam nie godzi się występywać przeciw konwencji, która posuwa o krok naprzód niepodległość narodu rumuńskiego. Względy czysto austro-węgierskie pomijamy, bo ministrowie dawali w komisjach tak sprzeczne wyjaśnienia, że podobno oni sami nie wiedzą, jakie polityczne korzyści przyniesie dla państwa przyjęcie konwencji. P. Chlumetzky inne wysuwał stanowisko, a inne ks. Auersperg, a nawet p. Chlumetzky mówił dzisiaj co innego, a co innego jutro. Rzeczy jednak doszły tak daleko, że odrzucenie konwencji naraziłoby całą powagę rządu tak wspólnego, jak austrjackiego i węgierskiego, a nawet powagę państwa, bo cóż może znaczyć państwo, którego rządy nie mają siły wewnątrz?

Głównie p. Dunajewski bronił w Kole przyjęcia konwencji, a dla niego i jemu podobnych, ostatni argument, jaki ze strony przeciwnej przytoczyliśmy, t. j. zadanie ciosu gabinetowi, najzupełniej wystarczało, aby rękami i nogami popierać konwencję. Ostatecznie uchwaliło Koło 15 głosami przeciw 9, głosować za konwencją. Czy uchwała ta była potrzebną, czy nie lepiej było pozostawić członkom Koła zupełną swobodę — to inne pytanie, na które chcąc odpowiedzieć, trzeba znać jeszcze inne okoliczności, jakie w tej mierze działały.

Tak np. nie wiadomo, czy prawe centrum uchwaliło popierać konwencję dlatego, że tak delegacja nasza uchwaliła, — czyli też że obopólnie nie chciano narażać się koronie, a zarazem, jak to dość otwarcie wskazał p. Weiss (ze stronnictwa Hohenwartowskiego) w swej mowie, nie uważano za potrzebne, przeszkadzać rządowi w sprawie, która się przyczyni do jego obalenia. Na co muchę—rząd ma bić kamieniem, skoro pan śpiący — państwo mogłoby przez to otrzymać skaleczenie, a mucha i tak odleci. A zresztą, sprawa rokowań z Węgrami nastręczy dość sposobności do pchnięcia ministerjum, jeżeliby potrzeba było pchnięcia, aby runęło. Odrzucenie konwencji nie tyle by dotknęło gabinet Lasserowski, ile Andrassego, a mogłyby ztąd wyniknąć następstwa gorsze, niż pozostanie gabinetu Lassera, którego dnie żywota zdają się być policzone, gdyż pominąwszy wszystko inne, p. Andrassemu w dobie tak krytycznej jak obecna, nie może być na rękę gabinet przedlitawski, tak z wszelkiego wpływu obrany.

Stara Presse, namawiając centralistów do przyjęcia konwencji, wskazywała, że gdyby zawierano traktat handlowy z Moskwą, to nie możnaby wymagać, aby Moskwa dała u siebie żydom austro-węgierskim większe prawa, niż daje swoim własnym. A dalej, że Austro Węgrom, zagrożonym przez żywioły słowiańskie, musi zależeć na podniesieniu rasy łacińskiej — Rumunii — w okolicy tak ważnej. Argument ten ostatni jest do niczego, bo zupełna niepodległość Rumunii najbardziejby posłużyła celom słowiańskim, których się lęka *Presse*. Zawisłość obecna jest silną tarczą dla Rumunii. Nadto z drugiej strony silna Rumunia może stać się niebezpieczną dla Przedlitawii i Węgier. Zachwalana przez *Presse* polityka prowadziłaby Austrję ostatecznie nad dolnym Dunajem do tego, do czego w r. 1859 doszła we Włoszech, a w r. 1866 w Niemczech i we Włoszech.

Według *Bohemii*, preliminarz spraw wspólnych na rok 1877 będzie ten sam, co na r. b., z wyjątkiem, że się zwiększy pozycja prowiantu dla wojska, i żądane będą kredyty dodatkowe z powodu podwyższenia emerytur wojskowych i wsparć na wychodźców hercegowińskich i bośniackich, które to wsparcia zresztą od d. 1. kwietnia ustaną.

Zlanie węgierskiej części kolei Tarnowsko-Preszowskiej z koleją Koszycko-Bogumińską jest już prawie przez rząd węgierski zatwierdzone, a ostateczne zatwierdzenie przez walne zebranie tych kolei d. 20. i 25. b. m. marca nastąpi.

D. 27. b. m. została we Wiedniu podpisaną konwencja względem oddzielenia włoskich linij kolei Południowej od przedlitawskich i węgierskich.

Gr. un. biskupem ruskim munkaczowskim mianowany został kanonik Toth.

Bilans węgierski z r. 1875 okazuje się o 21 mil. złr. pomyślniejszym od bilansu z r. 1874.

Tak więc wojna domowa w Hiszpanii ustała przynajmniej na teraz. Ostateczna klęska karlistów zdaje się nie ulegać najmniejszej wątpliwości. Zbiedzony i wycieńczony wojną kraj, będzie mógł przynajmniej odetchnąć wolniej i zabrać się powoli do dzieła restauracji ekonomicznej. Czy i w kierunku politycznym Hiszpania zechce odpocząć — czas pokaże. Gdzieindziej można byłoby na pewno twierdzić, że po tak długich niepokojach i wstrząśnieniach, zapanuje obok reakcji ostateczny pokój — przynajmniej na lat kilkanaście; ale Hiszpania jest klasyczną ziemią pronuncjamentów i stronnictw; na gruzach jednej partji wyrasta natychmiast kilka, kilkanaście, kilkadziesiąt innych; jeden program polityczny wyradza sto innych. Z Madrytu donoszą d. 27. lutego:

Izba deputowanych ukonstytuowała się stanowczo. Posada Herrejra wybrany prezesem jej. Castelar zaprotestował przeciw składaniu przez deputowanych przysięgi. Canovas Castillo odrzekł, iż protekcja taka jest niestosowną. Deputowani przyjęli tę odpowiedź przychylnie i wśród okrzyku „niech żyje król!" Jenerał Pavia rzekł, iż był zmuszonym wykonać zamach stanu d. 3. stycznia (rozpędził kortezy) lubo żałował tego, ale krok ten był koniecznym; przyrzekł on udzielić później więcej objaśnień. Urzędownie donoszą, że jenerałowie Martinez i Rivera nie połączyli się i wyruszyli do Velate, aby uderzyć na resztę wojsk karlistowskich i oczyścić kraj z karlistów aż do granicy francuskiej.

Zwycięstwo republikanów francuskich przy wyborach do Izby deputowanych nadało temu stronnictwu niemal ostatecznie nazwę konserwatywnego. Większość narodu za nami — powiadają oni — my żądamy nie czegoś nowego, nie czegoś rewolucyjnego, lecz utrzymania dotychczasowego porządku, jesteśmy więc konserwatystami. W skutek wyniku wyborów spodziewają się republikanie, iż Mac-Mahon ostatecznie stanie po ich stronie, a sądzą tak nietylko podług charakteru jego i stanowiska po za stronnictwami, ale również i z dotychczasowych precedensów. Dopóki większość była chwiejną w ciele prawodawczem, Mac-Mahon mógł się opierać na ks. Brogliem, lub na Buffecie, widząc w nich reprezentantów większości; dziś większość zarysowała się wyraźnie, naczelnik więc rzeczypospolitej będzie musiał zdaniem republikanów oprzeć się na nich. W skutek takiej kombinacji frakcja Gambetty działa teraz z większem umiarkowaniem, niż kiedykolwiekbądź indziej, a to nie chcąc drażnić zwyciężonych frakcji i umożliwić stopniowe podporządkowanie swoim widokom chwiejnych osobistości z rozbitych obozów.

Bawarski sejm znów się zebrał, i znów ten sam w nim stosunek między większością i mniejszością. Ministerstwo przez czas ferji nie zdołało zdobyć żadnych środków do obalenia patrjotyczno-katolickiej większości; osądziło więc za rzecz polityczną poczynić na jej korzyść ustępstwa. Ciekawą jest odpowiedź prezesa ministrów na interpelację Freitaga w sprawie pruskiego projektu zakupna kolei żelaznych na rzecz państwa. Minister Pfretschner w duchu zamierzonych ustępstw powiedział: Stanowisko rządu bawarskiego względem tego projektu normuje się prawami zastrzeżonemi Bawarji wobec cesarstwa. Prawa te z góry wykluczają Bawarję z pod projektu rzeczonego: ale nawet zakupienie pozabawarskich kolei żelaznych nasuwa rządowi bawarskiemu ważne wątpliwości; transakcja tego rodzaju mogłaby dotkliwą sprowadzić zmianę w dotychczasowych stosunkach między cesarstwem Niemieckiem a poszczególnemi państwami niemieckiemi. Z tego to powodu rząd bawarski, jakkolwiek bezpośrednio nieinteresowany w projekcie berlińskim, wypowiedział rządowi cesarskiemu „ważne wątpliwości" swoje przeciw projektowi.

Ruski Inwalid telegramem donosi, że stolica Kokanu, miasto Kokand, poddała się 20. lutego bez boju jenerałowi Skobielewowi. W mieście znajdowało się 62 dział i ogromne zapasy prochu. Dopóki Moskale nie dotarli do celu swych zaborów, dopóty podtrzymywali prawa Nasr-Eddina do tronu kokańskiego. Osiągnąwszy obecnie swój cel, powiadają, że Nasr-Eddin żywi nieprzyjazne dla Moskwy zamiary, i z tego powodu wydalono go z posiadłości kokańskich. Rzeczą prawie niewątpliwą, iż Moskwa przyłączy wkrótce zajęty Kokan do swych posiadłości, jakoby zniewolona gorącem życzeniem całej miejscowej ludności.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Paryż d. 24. lutego.

(*A*) Kryzys ministerjalna nie postąpiła wcale —chyba gdy byśmy za postęp uznać chcieli zdobycie tej pewności, że Buffet ustąpił nieodwołalnie i odmówił marszałkowi nawet tymczasowego zachowania teki do zebrania się Izb. Drugim faktem już pewnym jest, że kryzys ogranicza się jedynie do osoby Buffeta, i nikt z gabinetu przed 8. marca nie pójdzie za Buffeta przykładem. Lecz nie mamy jeszcze pewności co do losu samejże teki ministra spraw wewnętrznych; marszałek ofiarował ją Sayowi, Renaultowi, Kaźmierzowi Perier, nawet Duvalowi prefektowi Sekwany, lecz odmowa jaka zewsząd go spotkała, bardzo stać się może powodem zupełnego tej teki nie obsadzenia, a tylko tymczasowego jej powierzenia jednemu z członków gabinetu, prawdopodobnie Dufaurowi. Zapewniają też, że marszałek ją był ofiarował Dufaurowi, i że ten ostatni przyjął już stanowczo obowiązek złożenia nowego, lub zmodyfikowania istniejącego gabinetu, natychmiast po zebraniu się Izb. Dufaure objąłby więc wiceprezydencję gabinetu, zachowując tekę sprawiedliwości; teka zaś Buffeta oddaną by była Perierowi lub Renaultowi. Say odmówił stanowczo tej teki, więc już niema mowy o zastąpieniu go przy tece skarbu przez p. Duclercq.

Mamy już obecnie dokładne cyfry z wyborów dokonanych 20. bm. Na 532 posłów wybrano dotąd 418, przeto 114 oczekuje rezultatu balotowania. Ciekawem być może porównawcze zestawienie sił liczebnych stronnictw jakie istniały w Zgromadzeniu narodowem a obecnie weszły do Izby niższej. Jeżeli przypuścimy, co zresztą bardzo jest prawdopodobnem, że balotowanie 28. bm. nie zmieni stosunku dziś już istniejącego, to stosunek ten jest następującym.

W Zgromadzeniu narodowem, na 709 deputowanych 350 zaliczało się do republikanów, a 359 do monarchistów rozlicznej barwy. W liczbie 418 dzisiejszych posłów liczymy 301 republikanów, a tylko 117 monarchistów.

W liczbie 359 monarchistów ze Zgromadzenia narodowego liczyliśmy 151 z prawego środka, czyli orleanistów, 123 z prawicy umiarkowanej czyli fuzjonistów. 56 legitymistów i 29 bonapartystów. Pomiędzy 117 monarchistami z Izby niższej znajdujemy tylko 11 z prawego środka, 23 z prawicy umiarkowanej 30 legity-

---

Seweryn Goszczyński.

(Dokończenie.)

„Rozpoczynając dalszy ciąg życiorysu Goszczyńskiego, musimy przedewszystkiem poprawić pomyłkę drukarską, zaszłą w wymienieniu roku, w którym się poeta urodził. Nie w 1808 roku urodził się, jak wydrukowano, ale w roku 1803. Poczem przypomniawszy, iż przerwaliśmy życiorys w miejscu, w którem wspomniane były dzieła napisane przez niego w Paryżu, do dalszego ich wyliczenia przystępujemy."

Z Adamem Mickiewiczem poznał się Goszczyński w roku 1839 w Paryżu. Od chwili poznania, dusze obu poetów zbliżyły się do siebie i przetrwały w bratnim stosunku aż do ostatka. Z Juliuszem Słowackim poznał się także w Paryżu. Jeden rok (1842) Goszczyński z Słowackim mieszkali z sobą razem przy ulicy de Ponthieu, w tem samem mieszkaniu, w którem autor „Anhellego" w siodem lat potem (1849) oddał Bogu ducha na rękach Szczęsnego Felińskiego i Józefa Reitzenheima. Z Bohdanem Zaleskim, który jakiś czas zamieszkiwał pod Paryżem, łączyła Seweryna stara przyjaźń, datująca się jeszcze z ławek szkolnych, a której nic aż dotąd nieprzerwało. Jeżeli do tych imion dołączym Krasińskiego Zygmunta, Ludwika Nabielaka, Stefana Witwickiego, Juliana Niemcewicza, Antoniego Goreckiego, Tomasza Olizarowskiego, Konstantego Gaszyńskiego, Karola Sienkiewicza, którzy już to w Paryżu zamieszkali, już to do niego często zaglądali, a będziemy mieli wyobrażenie — jak świetnie reprezentowanym był duch polski nad Sekwaną i jakie wyborowe, znakomite towarzystwo mógł mieć i miał każdy emigrant, używający jak Goszczyński powszechnego szacunku.

W czasie, w którym Seweryn przybył do Paryża, pomiędzy emigracją rozpoczął się już ruch religilny za wpływem Adama Mickiewicza i Bohdana Jańskiego. Przyczyną historyczną tego ruchu było spostrzeżenie, które ludzie głębsi zwykle czynią przy każdym wybuchu, w każdej wojnie, jednem słowem w każdej nadzwyczajnej chwili dla narodu, spostrzeżenie niedostatecznej liczby charakterów, zdolnych do zwycięztwa doprowadzić. Mieliśmy wodzów, znakomitych mężów stanu, znakomitych uczonych, dzielną armię, ale nie dość było ludzi charakteru niezłomnego, wytrwałego, obejmującego wszystkie sposoby sytuacji odpowiednie; nie mieliśmy jednem słowem podostatkiem liczby ludzi, na których sprawa, na jakimkolwiek wysokim czy niskim stopniu działania oprzeć się mogła. Charakterów takich treścią i podstawą nie jest nauka ale moralna siła, której znowuż znikąd, z żadnego pojęcia zaczerpnąć nie można, tylko z wiary, z miłości wielkich idei, z religijnego nastroju, który począwszy od XVIII. wieku coraz był mniejszym — aż doszedł do zupełnego ateizmu. Ażeby odrodzić naród i dać mu charaktery, zapewniające należyte wyzyskanie umiejętności doprowadzenia do zwycięztwa tak wielkiej a trudnej sprawy jaką jest polska, potrzeba wprzódy było wskrzesić w nim źródło moralnej siły, to jest wiarę. Potrzebę te poczuły wszystkie wielkie dusze na tułactwie, wszyscy zwłaszcza poeci, głębiej przenikający „co się na dnie czasów świeci." Gdy się więc zjawił na emigracji Andrzej Towiański (1841) i ogłosił się mistrzem nauki, która chrześcjaństwo w życie wprowadza, uznanym został przez nich za posłańca z góry, przeznaczonego do apostołowania, a jego nauka za zbawienną dla Polski. Wpływowi jego uległ Mickiewicz, Słowacki, uległ mu i Goszczyński.

Wpływ nowych poniekąd wyobrażeń, które jeżeli się dobrze rozpatrzymy w pismach dawniej przez autora „Sobótki" wydanych, były dla niego nowemi tylko ze względu sposobów działania, a nie w rzeczy samej, to jest nie w wierze w Boga, w duchy i w Polskę, bo w to i dawniej wierzył, widocznym jest w pięknej i bardzo dobrze napisanej rozprawie p. t. „Stanowisko poezji i poetów w społeczeństwie", którą drukował 1843 roku w piśmie p. t. *Rok*, wydawanem i redagowanem w Poznaniu przez Jędrzeja Moraczewskiego. Tegoż roku pod wpływem tychże wyobrażeń opisał życie autora „Marji" i wydrukował p. t. „Rzut oka na żywot Antoniego Malczewskiego" przy wydaniu „Marji" w Lipsku (1843 czy 1844).

Zajęcie i praca wewnętrzna, duchowa, nigdy Goszczyńskiemu nie wytrącała pióra z ręki. Mówiono, iż długie lata pod wpływem towianizmu spędził w bezczynności. Tak jednak nie było. Pracował wprawdzie wolniej, rozważniej niż dawniej, ale pracował.

W roku 1844 napisał w Paryżu rozprawę gruntownie pomyślaną p. t. „Słowo o poświęceniu", w którem wykazał, iż prawdziwie poświęcać się można tylko dla prawdy, której źródło w Bogu. Nie idzie zatem, ażeby nie było istotnem i prawdziwem poświęcenie dla ojczyzny, owszem jest ono rzeczywistem i zupełnem, ale aby było zupełnem, powinno czerpać swą siłę z wyższej sfery, z Boga. Objawia się więc prawdziwe poświęcenie w różnych kierunkach, ale zawsze tylko wtedy, gdy jest w harmonii z odwieczną prawdą. Rozprawa ta wydrukowaną została osobno (16ka str. 122) w Poznaniu, w drukarni J. Łukaszewicza.

W roku 1852 u Schletera w Wrocławiu wydał zbiór pism swoich w trzech tomach. — Umieścił w nim także poemat „Anna z Nabrzeża", o którym dotąd nie wspominaliśmy. Treść poematu z czasów Jana Kazimierza, znalazła mniej przychylne przyjęcie u krytyków, pomimo obrazów pięknych i formy udatnej. Z czasem znajdzie on lepsze i gruntowniejsze ocenienie i będzie podobnie jak inne, dawniej pisane powieści poetyczne, uznanym za utwór rzeczywiście twórczej wyobraźni. Anna z Nabrzeża była także drukowaną w wydaniu lipskiem F. A. Brockhausa (1872 r. 2 tomy) p. t. „Dzieła Seweryna Goszczyńskiego".

Jednym z utworów Goszczyńskiego najbogatszym w piękne, wzniosłe myśli, jest zbiór ustępów poetycznych, p. t. „Posłanie do Polski", wydany w Paryżu przez księgarnię luksemburską 1869 r. Ustępy „Posłania" noszą tytuły, które treść ich wskazują: „Niedola Polski", „Duch Polski i wierni jemu", „Tajemniczość sprawy polskiej", „Polska bez ducha Polski", „Posłannictwo Polski". „Polska wskrzeszona" i „Modlitwa wieszcza".

Pomimo różnych tytułów, ustępy powyższe stanowią jedną całość, która wytrysła z serca kochającego Boga i Polskę nadewszystko. Wszystko co poeta przez wiele lat przemyślał, co przeczuł, zamknęło się w „Posłaniu" w słowie szczerem a prostem, które jako cenny podarek złożył narodowi w czasie krymskiej wojny. „Posłanie" napisane zostało bowiem pomiędzy 1. a 10. stycznia 1855 roku, chociaż wydrukowano je dopiero 1869 r.; przedmowę napisał Goszczyński 25. grudnia 1868 r. w mieszkaniu swojem w Paryżu przy Avenue du Bel-Air du Trone nr. 14, gdzie przez wiele lat przemieszkiwał w skromnych dwóch pokoikach od dziedzińca na drugiem piątrze.

W roku 1867 dnia 21. maja staraniem Władysława Mickiewicza, odbyła się w Montmorency, na cmentarzu, gdzie pogrzebano zwłoki Adama Mickiewicza, uroczystość poświęcenia pomnika, ozdobionego dziełem rzeźbiarskim rzadkiej piękności dłuta Preaulta, wyobrażającem głowę wielkiego poety po skonaniu. Na tę uroczystość zjechała się prawie cała emigracja polska przebywająca w Paryżu i wielu Francuzów, w liczbie których widzieć można było znakomitych mężów stanu, uczonych i literatów.

Na uroczystości tej odczytana była mowa Goszczyńskiego o Mickiewiczu. Mowa ta zwróciła uwagę słuchaczów, nietylko „na światło prawd niezaprzeczonych, jakie jeniusz Mickiewicza rzucił na najważniejsze zagadnienia ludzkości w różnych jej sferach: w sztuce, poezji, literaturze, polityce, religii, w sprawie Polski i całego chrześciaństwa", ale także na charakter Adama i na drogę jego życia. Piszący o autorze „Pana Tadeusza" w mowie tej znajdą prawdziwe ocenienie jego moralnej wielkości i dokładnie skreślone znaczenie objawienia się w narodzie takich ludzi jak Adam.

Mowę Goszczyńskiego o Mickiewiczu zaliczamy do ważniejszych utworów jego prozy. Ażeby tak dobrze zrozumieć duszę podniosłą wielkiego człowieka, potrzeba było być jej blizkim; potrzeba było posiadać tę umiejętność serca, co w serca zajrzeć pozwala.

Przetłumaczona na francuzki, mowa Goszczyńskiego w obu językach: w polskim i francuzkim wydrukowaną została w książce, zawierającej opis uroczystości w Montmorency i wszelkie mowy, oraz listy, jakie przeczytano przy pomniku.

W roku 1868 Goszczyński z ustronia paryzkiego, w którym wiele lat na pracy duchowej i literackiej spędził, wiodąc życie ciche, skromne na małym przestające, a jakiego wzorów szukaćby należało chyba w odległej starożytności chrześciańskiej, wystąpił znowuż na widownię publiczną.

W roku 1868 założono w Paryżu „Stowarzyszenie pomocy naukowej w emigracji", które bardzo szybko i pomyślnie się rozwinęło. Dawało ono rocznie przeszło 80. uczniom polskim w wyższych naukowych zakładach Paryża stypendja i czuwało nad ich prowadzeniem się. Oprócz tego pracowało dla nauki w komisjach i towarzystwach przy głównym komitecie, dla specjalnych celów założonych. Komisyj czynnych było już kilka, jako to: komisja literacka, komisja ksiąg ludowych, komisja wykładów publicznych, Towarzystwo nauk ścisłych, które później stanęło oddzielnie. Oprócz tego komitet naukowej pomocy zamierzał utworzyć kolegium polskie z wykładami polskimi, któreby z czasem utworzyły mały polski uniwersytet w Paryżu. Kollegium ze stałym kursem nauk zostało już nawet otworzone, a pierwsze cztery katedry zajęli pp. Henryk Niewęgłowski, Władysław Gąsiewski, Józef Żuliński i Zdzisław Dąbrowski. Wojna francuzko-pruska rozbiła tę rozumną organizację pracy naukowej w emigracji, tak że dzisiaj szczątki jej zaledwo pozostały.

Komitet stowarzyszenia Naukowej pomocy, który kierował i wywoływał wspomnianą pracę, zostawał pod prezydencją Aleksandra Chodźki, później Jana hr. Działyńskiego; sekretarzem jego był: ks. Roman Wilczyński, jednym zaś z członków komitetu był Seweryn Goszczyński.

Na posiedzenia dość często odbywane w mieszkaniu Ksawerego Szlenkera przy ulicy *de Lafayette* nr. 92, Goszczyński przybywał piechotą, pomimo milowej odległości i późnego wieku, i brał czynny udział w naradach. Światłe jego rady i uwagi, niejednokrotnie wpłynęły pożytecznie na działania komitetu.

Odezwa, którą komitet stowarzyszenia pomocy Naukowej oznajmiał emigracji rozpoczęcie swoich czynności, datowana w Paryżu 20. listopada 1868 i tegoż miesiąca drukowana, wyszła z pod pióra Goszczyńskiego.

Że odezwa ta nie była bez dobrego skutku, widzieliśmy z wyliczenia owoców, jakie w krótkim czasie prace i zabiegi Stowarzyszenia pomocy naukowej przyniosły.

Wspomnieliśmy już, że istniała przy komitecie tego Stowarzyszenia „Komisja Wykładów Publicznych." Wykłady te były urządzone przy ulicy *Cadet* w wielkiej sali *Grand Orient*, której odnajęcie na jedną prelekcję kosztowało sto franków. Komisja zapraszała do wykładów najznakomitszych prelegentów. Wykłady ich miały powodzenie tak wielkie, jakiem się dotąd nie cieszyły żadne odczyty na emigracji. Sala, mogąca pomieścić tysiąc słuchaczów, okazywała się częstokroć za szczupłą.

W wykładach wziął też udział i Seweryn Goszczyński.

Dnia 8. kwietnia 1870 r. miał w tejże sali, przepełnionej publicznością odczyt p. t. „Rzecz o poezji polskiej", pełen głębokich a trafnych poglądów.

W roku 1870, nie nadługo przed nieszczęsną wojną Francji z Prusakami, wyszła „Noc belwederska" przez Seweryna Goszczyńskiego napisana w Paryżu 1869 roku. Wydrukował ją Władysław Mickiewicz w bardzo pożytecznej „Bibliotece ludowej polskiej", w dwóch zeszytach.

Wojna 1870 i 1871 do kielicha naszych goryczy dodała niejedną gorzką kroplę. Wiadomo jak Polacy byli do Francji przywiązani, wiadomo że ją kochali jak siostrę własnej ojczyzny. Uczucie to dla Francji w Goszczyńskim było równie silnem i prawdziwem jak w sercach innych tułaczy. Bolał więc podobnie nad jej nieszczęściami, na które tak z bliska patrzeć był zmuszony, jak nad niewolą i nieszczęściami Polski.

Oblężenie Paryża przetrwał w swojem mieszkaniu przy *Avenue du Bel-Air*, dokąd dochodził odgłos bitew staczanych w wschodniej stronie stolicy. Nędza, zimno i głód dały się jemu, samotnemu starcowi, więcej uczuć jak innym. Nie jedna książka małej biblioteki poszła na ogień dla ogrzania małej stancji i ugotowania wody do chleba z piaskiem i z plewami zmięszanego. Cierpienia jakie znosił, sprowadziły chorobę. Nogi i ciało opuchło. Gdyby nie ukończone z minionem oblężeniem głodzenie, choroba przybrać by mogła niebezpieczne kształty.

Rok 1871 przebył Goszczyński w Paryżu w ciągłem prawie leczeniu skołatanego tylu przygodami i wrażeniami zdrowia. Przyjaciele tymczasem i wielbiciele wieszcza prosili go, ażeby opuścił Francję i zamieszkał w kraju, pomiędzy rodakami, którzy otoczą miłością i szacunkiem ostatek dni życia poświęconego ojczyznie.

Galicja jest jedyną częścią Polski, w której dzięki konstytucji i w znacznej już części rozproszonym w sferach rządowych uprzedzeniom przeciwko patrjotom, może tułacz spokojniej przebywać, bez obawy, ażeby mu jego poświęcenia, jego prace i zasługi, nie były poczytane za zbrodnie, jak to było dawniej i w zaborze austrjackim, a tak jest jeszcze dzisiaj pruskim i moskiewskim. Bez ubliżenia więc godności i charakterowi swojemu mogąc przebywać w Galicji, zdecydował się Goszczyński przybyć do Lwowa i zamieszkać pomiędzy rodakami, w oczekiwaniu tego szczęścia, którego pragnienie wyraził, opisując w „Strasznym strzelcu" grób męczennika i apostoła polskiego ludu. „O módl się, módl się za nami, abyśmy w Polsce pomarli", było życzeniem poety, zrozumianem tylko przez tych, co długie dni w tułactwie na obczyźnie spędzili. Opuściwszy Francję jechał Goszczyński do kraju przez Kolonję, witany serdecznie w Lipsku i w Dreznie przez rodaków tam zamieszkałych. Do Krakowa przybył 23 kwietnia 1872 r. W uczcie na cześć wieszcza wydanej w tym królewskim grodzie, wzięli udział najznakomitsi z charakteru lub prac dokonanych obywatele. Pomiędzy nimi był Wincenty Pol, Łucjan Siemieński, Mayer, prezes akademii umiejętności i inni. We Lwowie w miesiącu maju 1872, na spotkanie powracającego wieszcza, wyszła na dworzec kolei żelaznej znaczna gromada ludzi, pragnących uczcić w autorze „Sobótki" nietylko jeniusz poetycki i zasługi obywatelskie, ale także jego posągowy charakter.

Odtąd Goszczyński zamieszkał we Lwowie, lato przepędzając w górach tatrzańskich.

mistów i 53 bonapartystów. Z monarchistów jedni przeto tylko bonapartyści, dzięki Buffetowi, wyszli z tej wyborczej walki zwycięsko, gdyż liczebną siłę swoją podwoili przy pomniejszeniu o $^1/_3$ ogólnego składu Izby. Legitymiści stracili w tej walce blisko połowę swych członków, lecz fuzjoniści i orleaniści zredukowani z ogólnej liczby 264 do 44 ponieśli istotną klęskę.

Pomiędzy 350 republikanami ze Zgromadzenia narodowego liczono 67 radykalnych, 131 z lewicy umiarkowanej, 124 z lewego środka i 28 konstytucyjnych z pośredniej grupy Lavergne-Wallon. W liczbie 301 republikanów Izby poselskiej znajdujemy 96 radykałów, 156 z umiarkowanej lewicy, 40 z lewego środka i 9 konstytucyjnych. Podczas przeto gdy radykalni i umiarkowani z lewicy z ogólnej liczby 198 podnieśli się do 252 — republikanie zachowawcy z lewego środka i grupy Wallon, z liczby 152 spadli do 49. Po tej więc także stronie porażka dotyka najmniej barwnych, skrajnościom przypada zwycięstwo. Rezultat taki był do przewidzenia — a w istocie, kiedy na porządku dziennym prac Zgromadzenia narodowego zapisano dyskusję o prawie wyborczem, a gdy Buffet z okoliczności systemu głosowania groził swoją dymisją, stawił kwestję gabinetową, ba! — nawet marszałka wplątał do tej kwestji, i po zaciętej walce Zgromadzenie zapewniło mu zwycięstwo, to ze względu na jaskrawość tej właśnie walki jaka na kraju całym się odbiła, — sam byłem tu zapisał, że te wybory, dzięki Buffetowi wypadną tylko na korzyść skrajności, radykalnych i bonapartystów. Ze względu na liczby i ich wzajemny do siebie stosunek, zwycięstwo w istocie najwalniejsze przypada na bonapartystów, po nich dopiero idą radykalni i republikanie umiarkowani. Jedno co nas pocieszać jeszcze może, to jest także zwycięstwo tej grupy umiarkowanej lewicy, która w Zgromadzeniu narodowem była łącznikiem pomiędzy radykałami a lewym środkiem. i prawdopodobnie łącznikiem tym być nieprzestanie. Przy nowym przeto układzie grup parlamentarnych w przyszłej Izbie, spodziewać się można, że stronnictwom republikańskim nieprzestanie, przodować lewy środek z pomocą umiarkowanej lewicy — gdyż pomimo zwycięstwa ostatecznych skrajności, związek radykałów z bonapartystami i legitymistami będzie zawsze bezsilnym przeciw stronnictwom umiarkowanym a liberalnym.

Dziś zbiera się po raz ostatni komisja nieustająca Zgromadzenia narodowego. Zapewniają, iż na skutek dymisji Buffeta, nikt nie podniesie na posiedzeniu komisji żadnego zapytania, a komisarze ograniczą się jedynie na uregulowaniu formalności jakie dopełnić wypadnie 8. marca, przy uroczystości złożenia władzy przez Zgromadzenie narodowe do rąk nowych Izb obu, i ostatecznem Zgromadzenia narodowego rozwiązanie. Republikanie są przeciwni tym formalnościom, któreby na zbytnią zakrawały solenność.

Głos angielski w obronie Polski.

Moskwa uciskając Polaków, pod jej jarzmem będących, a jednocześnie domagając się wyzwolenia Słowian z jarzma tureckiego, bezczelnością swoją oburza wszystkich. Zachowanie się jej w sprawie noty hr. Andrassego ujawniło bezczelność tę w wysokim stopniu. Dziennikarstwo polskie nie ominęło tej sposobności, aby i tym razem zedrzeć maskę dwulicowości z chytrego niedźwiedzia północnego, i broniąc sprawy polskiej — ostrzedz przed szponami jego tak Europę zachodnią, jako też Słowiańszczyznę południową. Prasa zagraniczna luźnemi wzmiankami wtórowała dziennikarstwu polskiemu, ale zaszczyt stanowczego i wyraźnego wystąpienia w tej sprawie przypadł w udziale angielskiej *Pall Mall Gazette*. Pisze ona jak następuje:

Z mocarstw, które pośredniczą w sprawie chrześciańskich poddanych sułtana, Moskwa jedynie objawiała sympatje dla powstańców hercegowińskich. Nota austrjacka proponując reformy, głosi utrzymanie całości Turcji i zachowanie pokoju, podczas gdy Niemcy niejednokrotnie oświadczyły przez swe organa urzędowe, że nie mają w tem bezpośredniego interesu, i że ich współdziałanie jest poprostu skutkiem chęci zapobieżenia powszechnemu zamięszaniu i utrzymania harmonii, jaka istniała dotąd między trzema cesarstwami. Moskwa występuje równie teraz jak w r. 1853 jako protektorka chrześcian przeciw uciemiężeniu tureckiemu. Dzienniki jej, wręcz przeciwnie jak dzienniki austrjackie i niemieckie, wyrażają bez wahania się pochwały powstańców. Rozpisują się one o krzywdach swych braci Słowian pod jarzmem tureckiem i oświadczają, że nic prócz bezwzględnej niezawisłości nie może sprowadzić zadawalającego rozwiązania trudności i zachęcają powstańców do odrzucenia zaproponowanych przez mocarstwa reform. Sam *Goniec urzędowy* mówi o „anormalnych“ i „zrozpaczonych“ warunkach, w jakich chrześcianie w Bośnii i Hercegowinie pozostać muszą tak długo, dopóki są poddanymi sułtana, a Moskale wszelkich klas społecznych, nie wyłączając członków rodziny carskiej, podpisali znaczne sumy na korzyść chorych i rannych żołnierzy powstania. Cały ten objaw sympatji dla uciemiężonych Słowian i chrześcian w Turcji wydaje się na pierwszy rzut oka podyktowanym ludzkością i miłością sprawiedliwości narodu moskiewskiego, lecz zanim poweźmiemy o tem stanowcze zdanie, należy zapytać, jak się Moskwa obchodzi ze Słowianami i chrześcianami u siebie.

Nota hr. Andrassego mówi o braku „religijnej wolności“ w Turcji. Zdaje się, że mowa tu raczej o równouprawnieniu religijnem. Wiadomo, że Turcy bynajmniej nie mięszają się do praktyk religijnych chrześcian, i że protestanci, katolicy i Grecy mają zupełną wolność budowania klasztorów i zakładania klasztorów, ustanawiania misyj i innych instytucyj dla rozszerzenia wyznania swego, a zarazem porozumiewania się ze swymi kierownikami religijnymi za granicą. Co się zaś tyczy Moskwy, nikt, kto zbadał nowoczesną jej historję, nie może twierdzić, że panuje tam tolerancja religijna. Wywiezienie na Syberję biskupa Krasińskiego z Wilna i arcybiskupa Felińskiego z Warszawy,*) dowolne zniesienie przez władze cywilne rzymsko katolickich dyecezyj; zamknięcie niezliczonych rzymsko-katolickich kościołów na Litwie i Rusi i wypędzenie proboszczów z ich parafij; konfiskata własności kościelnej w różnych częściach Polski i tak zwane nawrócenie całych osad w dyecezji chełmskiej z wyznania grecko-unickiego na prawosławie zapomocą oddziału wojska (które otoczywszy księży wprowadziło w ich miejsce popów i wszelki opór udaremniło, położywszy trupem przeszło sto chłopów, którzy się tym innowacjom sprzeciwiali), to wymowny dowód, że w Moskwie są chrześcianie, którzy przynajmniej równy mają powód użalania się na prześladowanie religijne jak w Turcji. Inny zarzut, uczyniony rządowi tureckiemu jest ten, że chrześciańscy poddani nie posiadają tam bezpieczeństwa własności. Lecz w Moskwie rząd nietylko nie użycza bezpieczeństwa własności swych polskich poddanych, ale co więcej zaprowadził system całkowitej konfiskaty, będącej bez precedencji w jakiembądź nowoczesnem chrześciańskiem państwie. Nadto na Litwie, Wołyniu i Podolu żaden Polak, czyli rzymski katolik nie może nabywać ziemi, wyjąwszy prostem dziedzictwem. Jeżeli staje się niewypłacalnym, ziemska jego posiadłość sprzedaną zostaje przez licytację, a ponieważ nikt nie może jej nabyć tylko Moskale, a takich zwykle w dotyczących prowincjach jest mało, a do tego zazwyczaj są ubodzy, suma sprzedażą zrealizowana jest często tak szczupłą, że i dłużnik i wierzyciele jego zostają zrujnowani. Lecz nie ta jest jedyna przyczyna deprecjacji własności w prowincjach polskich. Przez ostatnich dwanaście lat osobny podatek nałożony jest na Polaków i katolików, od którego ich sąsiedzi poddanej moskiewskiej narodowości i prawosławnej wiary całkiem są wolni. W dodatku do tych krzywd materjalnych są jeszcze inne moralne, rzec można narodowe, w Moskwie, jakich nie doznają Słowianie tureccy.

Przeszło 5 do 6 milionów mówi pod panowaniem moskiewskiem po polsku.*) Z tych przynajmniej $^4/_5$ nie mówi żadnym innym językiem, jednakże w prowincjach polskich jedynym we wszystkich urzędach, sądach i biurach używanym językiem jest język moskiewski. Na Litwie, Wołyniu i Podolu wzbronionem jest pod prawnemi karami kłaść napisy polskie na sklepach, robić rachunki kupieckie po polsku, adresować listy po polsku, a nawet mówić tym językiem w miejscach publicznych. Trudno zapewne było ściśle zastosować ostatni rozkaz, lecz dekret w tym przedmiocie (okolnik jenerała Po-

*) Nietylko tych dwóch, ale nadto biskupów Borowskiego — żytomierskiego, Fiałkowskiego — kamienieckiego, Popiela — płockiego, Łubieńskiego K., Kaliwskiego — administratora nuickiej djecezji chełmskiej... (przyp. red. *Gaz. Narod.*)

**) W samem królestwie kongresowem. Autor w to nie wlicza Polaków w zabranych prowincjach (na Litwie, Wołyniu, Podolu, Ukrainie...) i około 8 milionów Rusinów (Białorusinów i Ukraińców), których język także doznaje prześladowania); przyp. red. *Gaz. Narod.*)

tapowa z 22. marca i 9. lutego 1868) ma już moc ustawy, a teraz znowu pojawiają się w Wilnie w rozmaitych częściach miasta plakaty z napisem: „Tu nie wolno mówić po polsku.“ Co się tyczy osobistego bezpieczeństwa chrześcian w Turcji, świeże wygnanie p. Brodzkiego, bankiera i radcy miejskiego w Odessie, dowodzi, że w Moskwie nie lepiej. Wypadek ten narobił wrzawy z powodu, że Brodzki jest żydem, i że ujęli się za nim liczni dziennikarze jego wyznania, którzy zajmują wpływowe stanowiska w Wiedniu i Berlinie; lecz setki Polaków traktowano podobnie, chociaż żaden z poddanych moskiewskich nie może prawnie być wygnanym bez powodów, za rozkazem szefa policji petersburskiej.

Turcja, jak słusznie powiedziano, nie dotrzymała obietnicy, uczynionej chrześciańskim poddanym. Lecz czy Moskwa dotrzymała obietnic swoim polskim poddanym? Car teraźniejszy ogłosił w reskrypcie swoim do w. księcia Konstantego z d. 19. (31.) października, że żadna zmiana niema nastąpić w warunkach politycznych Polski po stłumieniu powstania, lecz pomimo, że od r. 1864 nie było najmniejszych niepokojów w Polsce, zaprowadzony został system rusyfikacyjny w tym kraju, jakiego nie było dotąd precedencji w historji. Autonomia zagwarantowana królestwu Polskiemu traktatami, została całkowicie zniesioną, wszystkie centralne wydziały administracji, sprawiedliwości i wychowania zniesione zostały w Warszawie i przeniesione do Petersburga, a urzędników polskich zastąpiono Moskalami. Lecz nietylko rząd moskiewski robi wszystko, aby jak wyżej powiedziano, zubożyć swych polskich poddanych i wyrugować ich język, ale ogranicza jeszcze sposobność ich kształcenia się. W uniwersytetach i głównych szkołach carstwa studenci polskiej narodowości nie mogą liczbą swą przenosić $^1/_{10}$ części całkowitej cyfry; a podobne zastrzeżenia istnieją również przy przyjmowaniu Polaków do szkoły min, inżynierji i innych specjalnych zakładów edukacyjnych. Słowem, zamiarem Moskwy zdaje się być całkowite wytępienie narodowości polskiej, której warunki są przynajmniej tak „anormalne“ i „zrozpaczone“ według wyrażenia *Gońca urzędowego* jak ich współplemienników Słowian tureckich. Trudno zaprzeczyć, że takie są fakta moskiewskiego uciemiężenia w Polsce, a z temi faktami przed oczyma, dziwnem jest zaiste słyszeć, że Moskwa żali się na uciemiężenie tureckie w Hercegowinie.

Ziemie polskie.

(Walne zebranie Towarzystwa naukowego w Toruniu).

W poniedziałek d. 21. b. m. odbyło się pierwsze walne zebranie Towarzystwa naukowego w Toruniu. Zebranych było 48 Prezes Towarzystwa, p. Ignacy Łyskowski z Mileszew, którego przy ukonstytuowaniu się Towarzystwo wybrało swoim prezesem, lubo nie był na zgromadzeniu ówczesnym obecny, dziękuje najprzód za okazane mu zaufanie, przyrzeka wszystkie swoje siły poświęcić pracy i rozwojowi towarzystwa, które uważa za niezbędną potrzebę naszego społeczeństwa stawianego w coraz większych opałach, wynurza przytem nadzieję, że znajdzie poparcie w towarzystwie, a silną pomoc w współczłonkach zarządu. Następnie przedstawia, że Towarzystwo liczy do tej chwili 57 członków, że dochody jego dotąd wynoszą ledwo 870 marek, że lokal odpowiedni sam 750 marek kosztuje, że przecież tak te jak liczne inne potrzeby pokryje ofiarność obywatelska, która u nas nigdy nie zawodziła, gdzie było potrzeba dla społecznej sprawy.

Wniosek p. Teodora Donimirskiego o utworzenie osobnego wydziału dla popularyzowania nauk między ludem upadł z tem zastrzeżeniem, że myśl ta zdrowa i przydatna dla naszego społeczeństwa powinna być zasadą i dążnością każdego wydziału i całego Towarzystwa, że przecież przez wytworzenie osobnego wydziału najmniej by jej uczynić się dało zadosyć.

Następnie zajęto się ukonstytuowaniem się wydziałów. Zgromadzeni podzielili się według własnego wyboru na trzy grupy, stanowiące trzy wydziały: historyczno-archeologiczny, teologiczny i medyczny z przyrodniczym. Dalsze narady działy się już w wydziałach.

Zgromadzenie ożywiał duch wielkiej gorliwości i chętnej ofiarności na cele towarzystwa.

Zadziwiało, że ze strony policji wydelegowano Rexa, lubo że statutami sprawy publiczne zupełnie wykluczone. Przewodniczący podniósł tę okoliczność i protest w protokole zamieszczono. (Bierzemy to sprawozdanie z *Gazety Toruńskiej*. p. r.)

Przegląd polityczny.

Prusy. Sejm pruski po przyjęciu etatu ministerstwa rolnictwa obradował d. 22. b. m. nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych. Zabiera głos poseł Heereman i zwraca uwagę na „walkę kulturną“ i na sposób, w jaki się przy walce tej zachowują organa rządowe, mianowicie wobec władz komunalnych. Przytacza zajście z magistratem miasta Monasteru. Magistrat i reprezentacja miasta tego wystosowała była do biskupa moguńckiego, który się rodził w Monasterze, z powodu 25rocznego jubileuszu kapłaństwa adres z powinszowaniem. W skutek tego nałożyła tamtejsza rejencja na członków magistratu grzywny w ilości 90 marek, a równocześnie orzekła „unieważnienie“ adresu z powinszowaniem (wesołość). Mowca wypowiada życzenie, ażeby władze rządowe zaniechały postępowania, które wywołuje śmiech w kraju. Wiadomem jest mowcy, że ks. biskup Ketteler u większości Izby nie wielką cieszy się sympatją, lecz tutaj rzecz idzie o kwestję prawna. Przypuściwszy n. p., że ks. Bismark stanie znowu na czele zachowawczego ministerstwa i że hr. Eulenburg wspólnie z nim odbędzie ponownie równą metamorfozę (wesołość); przypuściwszy dalej, że liberalny magistrat jakiego miasta wystosuje adres z powinszowaniem przy sposobności srebrnego wesela do członka Izby z lewicy, n. p. do kolegi Wehrenpfennig. Cóżbyście panowie wtedy o tem sądzili, gdyby na ów magistrat za taki postępek nałożono grzywny? — Reprezentanci miasta Monasteru założyli protest przeciw naganie ze strony rejencji, lecz otrzymali od pana ministra spraw wewnętrznych odmowę. Dobrzeby w każdym razie było, gdyby p. minister spraw wewnętrznych w sprawach swego wydziału nie kierował się wpływami walki kulturnej; nie potrzebnie naśladuje w tem p. ministra wyznań, dla którego walka kulturna jest celem życia. Minister hr. Eulenburg przyznaje, iż w sprawie poruszonej przez mowcę poprzedniego, nader przykro mu było, jeśli tak sobie postąpić nie mógł, jakby był sobie życzył (słuchajcie!), przyznaje dalej, że „unieważnienie“ adresu do ks. biskupa Kettelera ze strony rejencji było wielką niezręcznością (śmiech w centrum), ale jako minister nie mógł zganić rejencji, boby przez to zniweczył resztę powagi rządu, dość już bez tego osłabionej w okolicach, gdzie się walka kulturna sroży. Jeśli mowca poprzedni wyraża życzenie, bym brał mniejszy udział w walce kulturnej, niż minister wyznań, w takim razie zapoznaje całkiem położenie. Gdyby członkowie ministerstwa stanu w tej sprawie nie byli wszyscy zgodnymi, gdyby się wszyscy nawzajem nie wspierali, cóżby z tego wynikło? Tu musi być jedno przekonanie, jedna i jednolita czynność.

Poseł Franz skarzy się także na zastósowanie prawa o stowarzyszeniach i zebraniach ze strony władz rządowych, i zapytuje, jaka to ustawa zakazuje odbywania zebrań ludowych w polskiej mowie. Faktem jest, że w znacznej części Szląska mówią tylko po polsku. (Zaprzeczenie po lewicy.) Panowie! pan minister sprawiedliwości motywował sam żądanie pomnożenia posad sędziowskich przy sądzie powiatowym w Bytomiu tą okolicznością, że cztery piąte ludności tamtejszej wyłącznie tylko po polsku mówią. W sierpniu r. z. rozwiązano w Białej (Zülz) w obwodzie rejencyjnym Opolskim zebranie ludowe, postawiwszy poprzednio redaktorowi Miarce, który jako mowca występował, dziwny warunek, ażeby policji udzielił dyspozycję mowy, jaką miał wygłosić, skoro rozpoczął mówić po polsku. (Słuchajcie!) Na podane w skutek tego zażalenie odpowiedziała rejencja opolska, że dozorująca policja nie rozumiała po polsku, i dlatego do rozwiązania zebrania miała prawo. Minister hr. Eulenburg utrzymuje, że fakt, przytoczony przez mowcę poprzedniego, nie doszedł do jego wiadomości, i wyraża wielką wątpliwość, czy według przepisu prawa dozwolonem jest w innej niż w niemieckiej mowie odbywać zebrania ludowe. Poseł Kardorff popiera zdanie p. ministra.

Poseł Windthorst (z Bielefeld) przyznaje również, że w walce kulturnej niższe organa rządowe zapoznają częstokroć, a przynajmniej przesądzają intencje rządu. Poseł Miquel twierdzi, iż to nie może przeszkadzać wytaczaniu z mownicy zażaleń na wykraczania niższych organów rządowych, jeśli p. minister oświadcza, jak to uczynił przy zażaleniu posła Franza z Górnego Szlązka, że fakt ten jest mu nieznany. Mowca byłby wolał słyszeć oświadczenie pana ministra: „jeśli rzecz tak się ma rzeczywiście, o czem teraz jeszcze nie wiem, w takim razie postaram się o zaradzenie złemu.“ Poseł Windthorst (z Meppen) wyraża wielkie zadowolenie z tego, że i inne stronnictwa wyraziły naganę postępowania organów rządowych w walce kulturnej, które się wcale nie da usprawiedliwić. Wie także bardzo dobrze, iż członkowie ministerstwa zmuszeni są trzymać się solidarnie w tej sprawie, bo gdyby który z nich poszedł odrębną drogą, godziny jego jako ministra byłyby policzone według woli męża, który trzyma ster w ręku. Lecz w każdym razie jest niedobrze, jeśli się w kraju rozpowszechni mniemanie, że już nie ma kamergerychtu w Berlinie. Zajścia z Górnego Szląska są tak gorszącego rodzaju, iż należało koniecznie p. ministrowi zasięgnąć bliższej informacji, i zaradzić złemu, bo zajście wspomnione urąga wręcz prawu. P. minister i koledzy jego wprowadzają w nowszym czasie zwyczaj, iż się tłumaczą wobec nas nieznajomością sprawy. Przypomina to niemal zasadę: *si fecisti, nega.*

Minister hr. Eulenburg twierdzi, że starał się w najczęstszych razach zaradzić zażaleniom, wytoczonym o niesłuszne wykonywanie prawa o zjednoczeniach. Lecz gdyby miał w każdym osobnym przypadku zażądać sprawozdania od władz podwładnych, co jest niepodobieństwem — na to musiałaby Izba przyzwolić przynajmniej jeszcze na trzech dalszych radzców referentów. Poseł Windthorst: „Będziesz ich miał panie ministrze.“ Poseł Schröder (z Lippstadt) zna stosunki górno szląskie dokładnie przez siedmioletnią czynność urzędową w obwodzie rejencyjnym opolskim, i wie na pewne, że tamże bez znajomości języka polskiego wszelka działalność publiczna jest niemożliwą. To też wiadomem mu, że w tamtych okolicach nie mianowano żadnego urzędnika policyjnego, któryby nie znał polskiego języka. Panu posłowi Kardorff odpowiada, że lubo rację mieć może, iż mowcy, występujący publicznie, po największej części mówią także dobrze po niemiecku, wszelako liczba mowców jest nieznaczna, słuchaczy zaś liczy się na tysiące. Powód rozwiązania wiecu tutaj podany, jest zatem płonny. Na tem kończą się rozprawy.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Mowa ks. Krechowieckiego i Kornela Ujejskiego z powodu licznych błędów popełnionych przez stenografa, które w kilku miejscach sens zupełnie odmieniły zwłaszcza w pierwszej — obie te mowy wraz z przemówieniem p. Tadensza Romanowicza i opisem pogrzebu, wydane zostaną osobno w broszurze p. t. Pogrzeb Seweryna Goszczyńskiego.

— Mistrzyni tutejszego baletu pani Maywood otwiera z dniem dzisiejszym szkołę baletu we Lwowie. Kilkanaście uczennic już się dotychczas zgłosiło; kto chciałby korzystać z zakładu pani Maywood może się jeszcze zgłosić, tak mężczyzni jak kobiety. Nauka jest bezpłatna, a po ukończeniu jej będzie można znaleźć umieszczenie w balecie.

— Śpiewaczka włoska panna Bianca Donadio wystąpi po raz pierwszy w sobotę w „Marcie“, następnie w „Somnambuli“, a wreszcie w „Dinorze“.

— Fotografie ś. p. Goszczyńskiego z przeznaczeniem dochodu z rozprzedaży takowych na nagrobek dla zmarłego wieszcza, są do nabycia w księgarni Władysława Bełzy (w hotelu Żorża) i u fotografa E. Trzemeskiego przy ulicy Kopernika. Jak wiadomo ś. p. Seweryn Goszczyński na usilne prośby przyjaciół raz tylko przez czas czteroletniego pobytu swego we Lwowie, pozwolił się fotografować i jedynie fotografia p. Trzemeskiego są autentycznym portretem wieszcza.

— Złożono n. p. Wład. Bełzy (księgarnia przy placu Marjackim) na pomnik dla ś. p. Goszczyńskiego: Ździsław On... 4 zł. 50 c., Aleksandrowicz 6 zł., Marja Bełzowa 1 zł., pani Tulie 1 zł., X. X. 90 c.

— Nabalsamowanie zwłok ś. p. Goszczyńskiego przez dr. Feigla odbyło się podług nowej metody paryskiej, wynalezionej przed 25 laty, a której doskonałość wykazały liczne próby w tym czasie odbywane. Metoda ta polega głównie na zmineralizowaniu zwłok. Sekcji więc żadnej nie potrzeba było przeprowadzać, lecz płyny mineralne wprowadzano w otwierane kolejno tętnice a w końcu jak przy metodzie egipskiej, namaszczono całe ciało olejkami balsamicznemi. Zlaje się, że tej samej metody użyto przy balsamowaniu zwłok Franciszka Deaka. We Lwowie dr. Feigel w ten sam sposób już balsamował zmarłego niedawno arcybiskupa ormiańskiego.

— (*o*) Już kilkakrotnie zaneszono do nas skargi na wojownicze postępowania c. k. sądowych woźnych przy egzekucjach sądowych; obecnie zmuszeni jesteśmy nacechować postępowanie trochę zbyt wojownicze woźnego przy sądzie del. m. sek. I. Lisowskiego. Właściciele realności na Bajkach T. Ł. przegrali proces z jednym z Herszków i w skutek wyroku prócz sumy spornej, winni byli zapłacić koszta tego sporu. Zapłacili więc 50 zł., zostały jeszcze niezaspokojone tylko koszta sądowe i na nie prowadzono egzekucję. Dnia 28. b. m. zjawia się woźny Lisowski w asystencji trzech żydów i w nieobecności gospodarza, który właśnie udał się do Herszka, by wyrównać pretensję, zaczyna po swojemu gospodarować, odrzynając krowy od żłobów i wyprowadzając na ulicę przy wielkich hałasach. Przedstawienia gospodyni, prośby i zaklinania, żeby się w swem urzędowaniu wstrzymał aż do nadejścia męża nic nie pomogły. Gospodyni pożyczywszy u sąsiadów 31 zł. 50 ct. wręczyła Lisowskiemu, poczem ten się oddalił. W drodze spotyka p. Ł. woźnego, a pokazawszy mu pokwitowanie na zaspokojenie zupełne Herszka, żąda zwrotu zapłaconej przez żonę kwoty. Lisowski uznał za stosowne oddać tylko 25 zł. zatrzymując resztę na koszta dalsze, wynikłe z jego urzędowania.

Lisowski to nie lada sobie woźny, pija jak powiadają dziennie po 20 szlanek wina, a przeto w swym animuszu zapomina na obejście się towarzyskie przy swych urzędowaniach. Możeby więc jako władza uznała za stósowne odjąć mu z jego beneficiów ubocznych trochę dochodów, żeby tak ciężko nie pracował w winnicy pańskiej, lub możeby go wyłącznie przy niej zatrudnić. Polecamy to rozwadze sądu.

— Na zupę rumfordzką złożono: N. N. zł. 7 ct. 50, prześwietna Rada miasta Lwowa zł. 168 ct. 38. Razem zł. 175 ct. 68.

— Do administracji *Gazety Narodowej* przysłał pan Feliks Bogdanowicz z Ostrowa 5 zł. dla Hipolita Stupnickiego.

— Wiadomości policyjne. Dnia 18go b. m. nad wieczorem składano koło dworca kolejowego w Dolinie deski z Wełdzirza na wozy kolejowe. Gdy już jeden wóz zupełnie był naładowany, pękły koła drewniane przytrzymujące stos z boku, a ułożone z jednej strony deski usunąwszy się na ziemię przygniotły swym ciężarem na śmierć robotnika Kościa Feduniaka, o którym inni robotnicy nawet nie wiedzieli, że był przy tym samym wagonie zajęty. Dopiero następnego dnia przy zbieraniu desek znaleziono zwłoki nieszczęśliwego. Zarządzone dochodzenie sądowe okaże, na kim ciąży

---

Miłość i cześć publiczna otaczała na ziemi ojczystej schyłek dni jego żywota.

Wyrazem tych uczuć była pomiędzy innemi uroczystość półwiekowego jubileuszu prac literackich i obywatelskich naszego wieszcza, obchodzona (w roku 1874) przedstawieniem w teatrze lwowskim; utworzeniem wieczystej fundacji imienia Seweryna Goszczyńskiego dla weteranów literatury polskiej, której odsetki mają być rozdzielane pomiędzy potrzebujących a zasłużonych starców literatów i uroczystością w ratuszu 7. marca 1875, podczas której Goszczyńskiemu wręczono wieniec laurowy i „Sobótkę“ pismo zbiorowe na cześć jego wydane.

„Dalsze dzieje pobytu Goszczyńskiego we Lwowie jako też opis jego dni ostatnich znane już są czytelnikom naszym z poprzedzającego numeru *Gazety Narodowej*.“

Mowa Tadeusza Romanowicza.

(*na pogrzebie Seweryna Goszczyńskiego.*)

„Ani z soli ani z roli, ale z tego co mnie boli, ja urosłem“, mawiał o sobie hetman, jeden z ostatnich, którego pierś zbrojna starczyła za całe armje, bo się o nią jak o wał żelazny rozbijały wrogów naszych najazdy. I ten oto hetman nasz duchowy w tej trumnie złożony, powiedzieć mógł o sobie: z tego co mnie boli ja urosłem. Życie jego szeregiem było ciężkich prac i walk ciężkich i srogich bolów pokonanych męzką prawdziwię siłą i znoszonych ze swobodnym na ustach uśmiechem, a z walk tych i z tych prac i z tych bolów urósł on nie w własnem mniemaniu ale w wdzięcznych sercach rodaków tak wysoko, że śmierć jego opłakują dzisiaj miljony, a nam żałobnie u trumny jego zebranym ból piersi ściska i słowa zamierają na ustach, gdy raz jeszcze zmierzyć mamy doniosłość jego zasług, a nią zmierzyć i wielkość straty, jaką ponosimy.

Nie w bogatym pałacu, nie wśród dostatków i zbytku przyszedł na świat ś. p. S. G., ale w skromnej oficynie szlacheckiego dworu — nie odziedziczył po rodzicach ani stosunków dostojnych otwierających drogę do świetnej karjery, ani szumnych światowych tytułów. Jeden tylko tytuł miał ojciec jego, ale nad wszelki wyraz podniosły — tytuł Kościuszkowskiego żołnierza, jeden w dziedzictwie skarb mu pozostawił, ale od złota cenniejszy, skarb gorącej miłości ojczyzny. Tak uposażony Seweryn czuł to i zrozumiał wcześnie, że droga młodzieńca i męża polskiego nie różami ale samym usłana cierniem — że nie może to być droga błyskotkowej jakiejś karjery, bo tę nieraz zaprzaństwem tylko okupić można — ani zaszczytów i dostojnych godności, bo te wróg tylko wiernym sobie a nie wiernym Polsce rozdawał, ani droga wygodnego, spokojnego żywota, bo ta wymaga obojętności, a jakoż obojętnym być może syn, gdy się za matką jego więzienne zapadły wrzeciądze? Czuł to i rozumiał, że musi to być droga poświęceń, prac, walk nieustannych, ciągłego zapomnienia o sobie, a wiernej służby Polsce. Toż wcześnie, bo w 17. już roku życia składał przysięgę na tę zaszczytną służbę, i zaiste mało kto ślubów podobnych tak dochował niezłomnie i niezmordowanie jak śp. Seweryn, na którego pomniku złocistemi głoskami wypisaćby trzeba: *usque ad finem*! aż do końca!

Wcześnie też odezwał się w śp. Sewerynie poetyczny genjusz, który go stawił w rzędzie najznakomitszych poetów. Dziwnem a szczęśliwem losu zrządzeniem równocześnie w dwóch najsroższej uciskanych dzielnicach Polski powstali poeci, którzy z początku nie wiedząc nawet o sobie poezji naszej nowe torowali szlaki, a pieśniami swemi obudzali w narodzie i żywili ducha niepodległości. Na Litwie zajaśniał Adam Mickiewicz jako geniusz pierwszej potęgi — na Ukrainie pieśni Seweryna Goszczyńskiego natchnione płomienną miłością ojczyzny, dobywające się z piersi nie musem zewnętrznym ale samą poetycznego natchnienia koniecznością, przepisywane z rąk do rąk obiegały kraj i entuzjazmowały młodzież. Co zaś już w początkach samych poetyczny kierunek jego wybitnie cechuje, to gorące ukochanie ludu, który w pismach Goszczyńskiego po raz pierwszy staje przed nami w prawdziwej swej szacie i potężnym głosem woła, by mu sprawiedliwość wymierzoną była. A nie są to głosy dzikich, cudzej własności łaknących tłumów, ale ludu upadającego pod brzemieniem krzywdy, ktory żąda tylko by krzywdzie tej położono koniec.

Między pracami literackiemi a pracą związkową, upłynął ś. p. Sewerynowi cały czas od pierwszego przyjazdu do Warszawy, aż do wybuchu listopadowego powstania. Im bardziej przekonywano się, że wszelkie obietnice carów złudne są i za lada podmuchem kaprysu pękają jak bańki mydlane — im częstsze zdarzały się wypadki gwałcenia tych szczupłych praw, jakie narodowi polskiemu w granicach kongresowego przyznano Królestwa — im bardziej wreszcie nowy kierunek poezji polskiej przyjmował się w umysłach ogółu i zapalał je ideą wolności i niepodległości — tem potężniej rozwijały się związki tajne mające na celu ruch zbrojny przeciw caratowi, ku odzyskaniu niepodległości bytu. Ścigane przez policję moskiewską i sądy, kilkakrotnie odkrywane i tłumione zawsze, jednak odradzały się na nowo w coraz innej formie, pod coraz inną nazwą przez coraz nowych ludzi — aż ostatni z nich tak zwany związek podchorążych utworzony i kierowany przez Piotra Wysockiego szczęśliwie przetrwał cały czas do przygotowań konieczny, i 29. listopada 1830 zbrojno wyszedł na ulice Warszawy, lud cały za sobą porywając.

We wszystkich tych związkach, z tyloma połączonych niebezpieczeństwami, śp. Seweryn brał czynny i gorliwy udział, najgorliwszy zaś w związku podchorążych. A gdy nadeszła chwila powstania, wyznaczono mu najniebezpieczniejsze a najważniejsze stanowisko w gronie tych, którzy zbrojno wpaść mieli do belwederskiego pałacu, zamieszkałego przez srogiego i znienawidzonego w. księcia. Pomny złożonej przysięgi, stawił się Goszczyński punktualnie na oznaczone miejsce. Z dwóch stron uderzyli Belwederczycy na pałac W. księcia — ale go ująć nie mogli, bo skrył się wcześnie. Według rozkazu zwrócili się ku miastu, a spotkawszy się ze szkołą podchorążych pod wodzą Piotra Wysockiego, z nią razem wykonali bohaterski ten pochód, w którym po kilkakroć przebijali się przez zwarte szeregi Moskwy, zanim dotarli do arsenału, ażeby ludowi broń rozdać. Konstanty opuścił miasto — powstanie tryumfowało.

Nieszczęściem dla Polski władza zaraz nazajutrz dostała się w ręce ludzi, którzy ducha powstania nie rozumieli, sił narodu i skali zapału jego nie znali, a wypadki nocy poprzedniej smutnem nazwali zdarzeniem. Nie skorzystali więc z pierwszej chwili, wypuszczono W. księcia z korpusem moskiewskim, nie rzucono się na Litwę mimo 40-tysięcznej armii polskiej, którą w pierwszej zaraz rozporządzaliśmy chwili. Zamknięto całą sprawę w militarnie i politycznie ciasnych granicach kongresowego Królestwa, ostudzono szlachetny zapał narodu. Grono gorętszych, którzy rozumieli, jak straszne będą skutki tych błędów, założyło dziennik pod nazwą *Nowa Polska*, szerzący zdrowe zasady powstańczej polityki — a Goszczyński zapisał nazwisko swe w rzędzie redaktorów dziennika tego, pieśniami zaś swemi wskazywał nieustannie na konieczność rozszerzenia powstania na Litwę i Ruś, ogarnięcia niem całego moskiewskiego zaboru.

Wróg wkroczył wielkim łukiem w granice Królestwa, pochód swój jak zwykle łupieżą znacząc i pożogą. W tej podniosłej chwili, kiedy rozstrzygnięcie kwestji bytu naszego poruczonem już było ostrzom bagnetów polskich — Goszczyński porzuca publicystyczną działalność swoją i spieszy w szeregi. Niczem mu był ten skarb poetyckiego talentu, który od jednej kulki moskiewskiej mógł z nim razem zginąć, bo nie był on jak ci, którzy w zarozumieniu swem do wielkich czując się wybrani przeznaczeń, nie chcą szeregowej pełnić służby, salwując drogie swe głowy na czas, kiedy się im hetmańska dostanie buława. Sługą się czuł i synem ojczyzny — który nie patrząc swego własnego jutra, winien zawsze tak pełnić służbę jak dana chwila nakaże, winien zawsze całego siebie rzucać w ofierze kiedy głos matki do tego powoła. Przyłączył się jako ochotnik do korpusu jenerała Dwernickiego, zaszczytny brał udział w zwycięstwach jego póty, póki choroba nie zmusiła go do powrotu do Warszawy, gdzie po wyzdrowieniu pełnił obowiązki adjutanta przy ministrze wojny jenerale Franciszku Morawskim. (Dok. nast.)

wina zaniedbania należytego dozoru przy składaniu materjału na wagony. — Gwałtowną śmiercią zginął włościanin Andruch Pasnak z Dubryniowa, w powiecie Rohatyńskim. Dnia 18. b. m. wyjechał był z zaprzęgiem wołów do lasu, późnym wieczorem woły wróciły do domu same, a Pasnaka dopiero następnego dnia znaleziono na drodze z siniałym znakiem pod skronią. Dla zachodzącego w tym wypadku podejrzenia czynu zbrodniczego zarządzono śledztwo sądowe. — W nietrzeźwym stanie wracająca w nocy na 17. b. m. do domu Katarzyna Łuczeczkowa ze Skoli, w powiecie Mościskim, wpadła do nieopatrzonej studni na dziedzińcu gospodarza Karczmarza, u którego odbywała się zabawa, z której to studni dopiero następnego dnia wydobyto jej zwłoki. Zarządzono śledztwo karne. — W nocy na 21. b. m. w Kossowie, w powiecie Czortkowskim, zmarli nagle przez zaczadzenie żona włościanina Iwana Babija, Chema, tudzież przyjęty u nich na nocleg parobek Oleksa N. z Trybuchowiec. Śledztwo sądowe zarządzono.

— **O powodziach w kraju** otrzymuje *Gazeta lwowska* następujące dalsze wiadomości:

Dąbrowa, 24. lutego. Z powodu wysokiego stanu wody w Wiśle wezbrała i wystąpiła także z brzegów rzeka Breń i zalała grunta gmin Słupca, Dąbrowicy, Załuża, Zabrnia, Brzozówki, Suchego Gruntu i Radwanu. Zasiewy ozime mocno ucierpiały.

Wieliczka, 24. lutego. Powódź, która nawiedziła nieszczęśliwe wsie Brzegi i Grabie, przechodzi rozmiarami swemi klęskę z r. 1871. Przez dwa dni i dwie nocy groziła wsiom tym zupełna, doszczętna zagłada, zdawało się, że wszystko utonie pod nurtami powodzi. Władze czyniły wszystko, co było w ich mocy, aby nieść pomoc mieszkańcom, narażonym na trwogę śmiertelną przez całe dwie doby. Przywieziono na wozach łodzie z Podgórza, i w nich pospieszono z ratunkiem. Widok zalanych wsi był przeraźający. Skostniali od zimna, wycieńczeni głodem i trwodą, siedzieli mieszkańcy na dachach i strychach. Rozpacz i cierpienia fizyczne odjęły im wszelką energię i przytomność, tak że przymusem musiano ich ściągać z dachów i zabierać do łodzi. Łodzie ciągle krążą i wywożą mieszkańców z chat, z których wiele kra i niesione drzewo rozbiły lub uszkodziły. Powódź w tej miejscowości nie zmniejsza się wcale, bo obie wsie położone są w dolo, tak że woda ani nie odpływa ani opada. Wieś Kopanie została także do koła oblana, ale że leży znacznie wyżej, więc klęska nie była tak dotkliwą i groźną.

Brzesko, 24. lutego. W Górce zator wysoko spiętrzony. Zarządzono wszelkie możebne środki ostrożności. Dnia 25. b. m około 12 w południe był stan najgroźniejszy, ponieważ w skutek spiętrzenia się wody po nad wały, tak woda jakoteż dnże kry lodu przechodziły przez wały a to począwszy prawie od Grabki aż około 1600 metrów na dół. Ten groźny stan trwał jednak niespełna dwie godziny, poczem zator wyruszył i do obecnej chwili spadła woda około 60 centimetrów. Opada zwolna ciągle, a tak niebezpieczeństwo minęło. W skutek przelania się wody przez wały zalane zostały grunta w Górce prawie w trzech czwartych, a w Strzelcach małych w jednej czwartej oraz dostała się woda wiślana po części i do Rząchowy.

Tarnobrzeg, 25. lutego. Zator pod Kolem nie ruszył; wody wezbrane odpływają. Wieś Krzemienica zalana, a mieszkańcom musiano dowozić żywność. Woda opadła dziś na 3 decymetry. Za Zawichostem odeszły lody d. 23., nie sprawiwszy wylewu.

Mielec, 25. lutego. W Rożniatach gwałtownie wezbrana Wisła zerwała w trzech miejscach nowy wał. Rożniata zalane. Mieszkańcy bez pożywienia i pomocy siedzą na dachach czekając ratunku. Wysłano pomoc i żywność mimo wielce utrudnionego przystępu. Powódź zalała wsie Zaduszniki, Przykóp i Domaczyny. Gminom tym dowieziono żywność.

Wieliczka, 25. lutego. Zator lodów między Grabiem a Niepołomicami ruszył. Wisła dnia dzisiejszego opadła, a zarazem spływają już wody, które zalały były wsie Brzegi i Grabie.

Kraków, 26. lutego. Wały od Grabia do składu solnego w Niepołomicach poprzerywane. Porzecze zalane. Zator posuwał się aż do Tarnawki, gdzie stanął.

Kraków, 25. lutego. Lody na Wiśle, które ruszyły jeszcze dnia 20. i 21. w górnej i dolnej przestrzeni aż po Dąbrówkę przy stanie wody 3 do 3·6 metra, potworzyły nowe zatory, które złączywszy się z dawniejszemi zatorami zalały porzecze Wisły, zmieniając ląd w topiel niemal niedostępną. Zatory uformowały się pod Kłokoczynem, Kopanką, pod mostem Krakowskim, w przestrzeni między Rybitwami a Pasternikiem, nareszcie około Górki aż pod Wolą przemykowską. W skutek tych zatorów, woda wzbierając gwałtownie, wylała po nad wały, zalewając porzecze i pustosząc wsie nadbrzeżne. Klęsce powodzi uległy wsie Rusocice, Kłokoczyn, Kępa, Pasieka, Kopanka, Zwierzyniec, Dąbie, Beszcz, Łęg, Mogiła, Pleszów, Przewóz, Kujawy, Holendry, Chałupki, Stryjów, Przylasek, Rosów, Brzegi, Grabie, Pasternik. Najsrożej dotknięty był łęg, gdzie zator najwyżej był spiętrzony, a wylew najgwałtowniejszy. Woda stała tam w domach 1—1·5 metra wysokości. Niemniej strasznie ucierpiał Kłokoczyn. Cała ta osada, licząca 794 mieszkańców, tak była oblana powodzią, że tylko na dórach przystęp był możliwy. D. 25. ustąpiła woda, która do dwóch metrów w chatach sięgała. Ogólny wielce ucierpiały. Mieszkańcy ponieśli dotkliwą klęskę, woda zalała żywność dla ludzi i karmę dla bydła, zburzyła jeden dom zupełnie i naniosła pięć sztuk bydła. Władze pospieszyły z pomocą materjalną i utworzono także komitet miejscowy. Mieszkańcy Kłokoczyna oświadczyli, że mimo szkody ciężkiej, zdołają się wyżywić, z wyjątkiem 18 rodzin, którym zabrakło wszelkich środków do życia, a którym natychmiast udzielono wsparcia.

Mielec, 25. lutego. Strumienie leśne w borach Tuszewskich zagrażały wylewem wsiom Chorzelów, Bezdechów i Chrząstów, Wisła zaś wsi Ziempniowej, lecz niebezpieczeństwo minęło szczęśliwie. Natomiast przerwała gwałtownie wezbrana Wisła nowy, zeszłego roku usypany wał w Rożniatach w trzech miejscach i zalała wsie Rożniaty, Zaduszniki, Domaczyny i inne włości aż do Baranowa. Wysłani żandarmi zdołali dotrzeć z wielką trudnością tylko do Rożniat. Mieszkańcy 35 chat schronili się w trwodze na dachy i strychy, woda bowiem wtargnęła już oknami do domów. Dla bydła robiono rusztowania, na których stoi, oblane dokoła wodami. Do innych wsi zalanych, do dnia 25. lutego dotrzeć było niepodobieństwem.

Tarnów, 25. lutego. Zator lodoów na Wiśle pod Borzęcinem wywołał wielki wylew. Obecnie stan wody jest już średni i wynosi 70 centym. nad zero. Klęską powodzi dotknięte zostały następujące miejscowości: Borzęcin, Rylowa, Szczurowa, Brzezinka (wraz z domami zalana), Rząchowa (zalana z gruntami i domami), Niedzieliska, Strzelce wielkie i małe, Dołęga, Zaborów, Kwików. Wały w Borzęcinie i nad Uszewką znacznie uszkodzone.

Jarosław, 26. lutego. Lody między Przemyślem a Jarosławiem spłynęły bez szkód i niebezpieczeństwa. Most rządowy w Radymnie i most krajowy w Jarosławiu nie ucierpiały szwanku. Stan wody na Sanie najwyższy wynosił 3 metry i 2 centym. Woda opada.

Sanok, 28. lutego, godzina 5 wieczorem. Dziś o godzinie 2. po południu odszedł lód na Sanie przy małej wodzie, tudzież na Wisłoku, Ostrawie i Strwiążu. Dotychczas powódź nie sprawiła żadnych uszkodzeń.

— **Na fundusz zakupna obrazu Matejki** „Unia Lubelska“ prócz wykazanych już w *Gaz. Narodowej* 18.578 zł. 36 c., złożyli pp. St. Przyjemski przez *Dzien. Polski* 5 zł.; Wydział Rady powiatowej Gorlickiej 16 zł. 39 c.; Delegat pan Horodyński od p. Dębickiego 1 zł.; E. S. M przez *Gaz. Narodową* dukat w złocie (5·25); Schnajder z wieczorka w Zaleszczykach przez *Gaz. Nar.* 5 zł. 17 c.; przez delegata p. Adolfa Niewiadomskiego dochód z balu w Zaleszczykach uzyskany głównie staraniem pp. K. Torosiewicza, Krzysztofowicza, J. Romaszkana, W. Kęplicza i Dawida razem 117 zł. 50 c.; przez del. p. R. Łepkowskiego z Czaszyna pp. J. Janowski 5, R. Łepkowski 3, W. Wasilewski, A. Gniewosz, E. Wiktor, J. Łepkowski po 2; H. Ubysz i dwóch nieczytelnych po 1 zł. razem 19 zł.; przez deleg. p. Karola Hubickiego pp. M. Torosiewicz 2, K. Hubicki 5, znaleziony 1, razem 8 zł.; gmina miasta Rohatyna 10, pani R... A... 5 zł. Dotychczas razem we Lwowie 18.770 zł. 67 c.

— **Z Brzeżan**. Zapowiedziany w Brzeżanach na dzień 22. lutego bal na korzyść głodem dotkniętych okolicznych włościan po strąceniu wydatków w kwocie 150 zł. 7 ct. przyniósł czystego dochodu 408 zł 53 ct. w. a. i 41 zł. 57 kron. k. w obligacjach pożyczki wojennej. Dochód ten użyty w porozumieniu z Wydziałem powiatowym i starostwem. Komitet dopełnia miłego obowiązku, dziękując wszystkim, którzy się do osiągnienia tak świetnego rezultatu przyczynili.

— **Strusów** dnia 21. lutego. Zeszły rok nieurodzajny odjął uczęszczającym uboższym członkom czytelni możność uiszczenia się z wkładek, w skutek czego zaprzestaliśmy prenumerować czasopisma, a zalegający z wkładkami uczęszczać na odczyty i wykłady i z bolem serca wyznawali, iż przez wstyd, pomimo najszczerszych chęci, nie śmią do czytelni przychodzić. Ażeby czytelni upaść nie dać, za inicjatywą przychylnych osób oświacie ludu, urządził komitet czytelni dnia 19. b. m. bal składkowy mieszczański na cel zakupienia dzieł i prenumeratę pism popularnych, a na któren to cel Jaśnie Wielmożni hrabstwo Baworowscy, nasi poważani dziedzice, nie tylko że udzielili znacznej zapomogi bo w kwocie 25 zł., ale raczyli tę zabawę ludową zaszczycić swą bytnością, którą zachęcili mnóstwo zamożniejszych do wzięcia udziału, tak iżeśmy na rzecz czytelni uzyskali po potrąceniu wydatków 80 zł. w. a.

Za zaszczyt i za zapomogę komitet czytelni składa Jaśnie Wiel. hrabstwu Baworowskim swoje najserdeczniejsze podziękowanie.

O użyciu pieniędzy napiszemy później, a teraz opiszemy wam jak odbyła się ta zabawa ludowa, bo to rzecz niesłychana i bardzo ciekawa w Strusowie, miasteczku mało komu znanem, „bal mieszczański“.

Otóż przypomnicie sobie z historji polskiej gody u kowala za króla Jana III, a porównujemy z słusznością naszą tę zabawę z godami u kowala za króla Jana III, gdyż my maluczcy mieszczanie Strusowa od kiedy żyjemy a nawet i nasi przodkowie nigdy takiej pociechy nie mieli, jakiej my doznali, podejmując tak dostojnych gości, których przewodniczący komitetu czytelni p. Józef Sytnik następującą mową powitał:

„Jaśnie Wielmożni Hrabstwo!

Towarzystwo czytelni przez usta moje wynurza Jaśnie Wielmożnemu Hrabstwu swoje staropolskie „Bóg zapłać“ za datek, którym zasililiście naszą składkę na cele oświaty ludowej. Życzliwości Twojej dla oświaty ludu dałeś Jaśnie Panie już i dawniej dowody, gdyś szkołę naszą wyposażył z taką szczodrobliwością, jak mało który z krainy naszej. A i obecnie objawia się ta życzliwość, gdy swoją bytnością raczyliście Jaśnie Wielmożni Hrabstwo naszą ubogą zabawę uświetnić. Przeto otaczamy Was dostojni goście z tą radością i uszanowaniem, z jakiem niegdyś mieszczanie Jaworowscy na weselu kowala otaczali swego króla Jana III. i witamy Was naszą ruską śpiewką „Mnohaja lita!“

Po odśpiewaniu przez dobranych śpiewaków „Mnohaja lita“ raczyli hrabstwo na prośbę gospodarza balu, tutejszego p. burmistrza, rozpocząć zabawę polonezem, a trzeba było widzieć radość na twarzach się malującą naszych mieszczan z tego zaszczytu, i jeżeli sobie kto lud nasz ująć życzy, podobnem tylko postępowaniem go sobie ujmie.

Po prawie półtora godzinnym pobycie JW. hrabstwo odjechali, a nasi mieszczanie bawili się do rana, a że na tej zabawie tylko tacy byli, którzy od trunków gorących ślubowali, przeto też tak się bawili, iż tymże tej zabawy nawet inteligentni zazdrościli.

Na zakończenie zaśpiewali „Myr wam bratia“ i rozeszli się do domów, aby się przebrać i pośpieszyli każdy podług swego obrządku do kościoła lub cerkwi na nabożeństwo.

Jeżeli się nam uda, zrobimy na niedzielę podobną zabawę na rzecz ubogich wstydzących się rękę po jałmużnę wyciągać i na omieszkamy wam o wyniku donieść.

— **Praca zecerska** należy bez zaprzeczenia do tego rodzaju zajęć, które nużąc robotnika zbytecznie, zabijają w nim przedwcześnie ducha i siły fizyczne. Wielu już probowało stworzyć maszynę, któraby dopełniła chwytania liter, zastępując ręce ludzkie, ale żadna zastosować się nie dała. Zdawało się jednakże, iż z zastosowaniem maszyn do szycia i praca zecerska zostanie zmienioną. Otóż na spodziewanej wystawie filadelfijskiej wystawioną będzie maszyna wynalazku Amerykanina, mechanika Doodsworth'a, która, jak zapewniają rewidujący jej mechanizm i zdający z tego sprawę w gazetach amerykańskich, ma w zupełności zastępować żądaną czynność trzy razy lepiej od zdolnego nawet zecera. Dosyć tylko dotknąć się guziczka umieszczonego przy maszynie, odnoszącego się do właściwej litery lub znaku pisarskiego, a szczypczyki chwytają czcionkę, i przerzucają do następnego przyrządu łączącego litery. Jeżeli rękopism czytelny, maszyna drukuje bez pomyłek.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Sprawy kolejowe. Dnia 22. bm. odbyło się posiedzenie Wydziału kolejowego Izby poselskiej Rady państwa, na którem deputowany dr. Russ w imieniu wyznaczonego *ad hoc* podkomitetu zdawał sprawę o rządowym projekcie połączenia kolei Albrechta, Naddniestrzańskiej i Tarnowsko-Leluchowskiej z Lwowsko-Czerniowiecką koleją. Ze strony rządu byli obecni: minister handlu Chlumetzky, jeneralny dyrektor kolei żelaznych w Austrji Nördling i dwóch radców sekcyjnych z ministerstwa handlu.

Podkomitet wnosi, aby nad całym projektem rządowym przejść do porządku dziennego z wyjątkiem kolei Naddniestrzańskiej, na której kupno na rzecz państwa podkomitet zgadza się ze względu na nader korzystne warunki sprzedaży.

Co się tyczy kolei Tarnowsko-Leluchowskiej to sprzeciwia się podkomitet połączeniu jej z koleją Czerniowiecką z tego względu, że ułożona w projekcie ugody cena kupna wydaje mu się za wysoką. Mianowicie miałaby kolej Czerniowiecka zapłacić za tę linię podług wniosku rządowego akcjami swojemi 15,950.000 złr. Przyjąwszy zaś okrągło 15 milionów podług kursu przeciętnego z r. 1874, wynosiłoby to w gotówce 10,875.000 złr. Otóż za ten kapitał miałoby państwo przyjąć obowiązek gwarancji rocznej do wysokości 816.000 złr. w srebrze. Zważywszy oprócz tego, że połączenie kolei Tarnowsko Leluchowskiej z Lwowsko-Czerniowiecką byłoby teraz podług zdania dr. Russa nie na czasie z tego powodu, że niema dotąd połączenia pomiędzy temi dwoma liniami, wnosi podkomitet, aby nie sprzedawać tej linii, ale oddać ją w ruch, której z sąsiedniej kolei (czy kolei Karola Ludwika? p. r. *Gaz. Nar.*) lub w ostatecznym razie zatrzymać ją w administracji rządowej.

Podkomitet sprzeciwia się wciągnięciu w kombinację kolei Albrechta, gdyż mniema, że ta kolej nie potrzebuje pomocy państwowej, dochody jej wzmagają się bowiem tak szybko, że zdaniem dr. Russa, o własnej sile wydobędzie się ona z obecnych kłopotów pieniężnych. Do tego przypuszczenia doszedł referent podkomitetu na tej podstawie, że gdy w pierwszem półroczu 1875 niedobór ruchu wynosił na tej linii 81.903 złr., to w drugiem półroczu było już 7229 złr. przewyżki w dochodach, i że w styczniu b. r. pomimo, że z powodu zasp śnieżnych przez ośm dni ruch był wstrzymany, przychód wynosił 30.355 złr. gdy w styczniu roku przeszłego było tylko 26.730 zł.

Z wyłuszczonych tu powodów, podkomitet przedkłada do przyjęcia projekt do ustawy upoważniającej rząd do zakupienia za cenę 2,100.000 złr. kolei Naddniestrzańskiej z zastrzeżeniem wolności od stempla i wszelkich opłat wszystkich aktów prawnych, odnoszących się do tego przedmiotu.

Przeciwko treści wniosków podkomitetu zabiera najprzód głos ministra handlu p. Chlumetzky, oświadczając, że na razie nie jest w stanie przytoczyć cyfry potrzebne do wykazania bezzasadności wywodów dr. Russa. Zwraca jednakże uwagę, że gdy na kolei Albrechta ciężą dwie emisje pryorytetów w ogólnej kwocie 15 milionów złr., to gdyby nawet rzeczywiście przychody tej linii nieco wzmogły się, to nie jest ona w możności pokryć procentów od tak kolosalnej sumy pryorytetów — nie mówiąc już o akcjach. Bankructwo grozi jej niechybnie. Jeżeli przeto państwo nie poratuje teraz tej linii tańszym kosztem, to później gdy długi jej wzmogą się jeszcze więcej, będzie to drożej kosztowało.

Poseł Jaworski wnosi, aby odroczyć rozprawy nad sprawozdaniem podkomitetu aż do tego czasu, dokąd rząd nie przygotuje potrzebnych dat dla obrony swoich przedłożeń.

P. Syz popier wniosek Jaworskiego.

Dr. Weeber oświadcza, że głosowałby za wnioskami podkomitetu, gdyby mógł spodziewać się że udaremnienie projektowanego przez rząd połączenia galicyjskich linij nie będzie kiedyś drożej jeszcze kosztowało skarb państwa, niż fuzja.

Dr. Brestel bezwarunkowo popiera wnioski podkomitetu, lecz przy głosowaniu przyjęty został odraczający wniosek Jaworskiego 13 głosami przeciwko 12.

Do powyższego sprawozdania dodajemy z naszej strony uwagę, że chociaż projektowana przez rząd suma gwarancji dla linii Tarnowsko-Leluchowskiej wydaje się rzeczywiście za wysoką, to przyznał ją p. Nördling z tego powodu, że ma to służyć dla kolei Czerniowieckiej poniekąd jako kompensata za mniej korzystne połączenie z koleją Naddniestrzańską i Albrechta, których dochody nie pokrywają kosztów ruchu i wymagają bardzo znacznych nakładów na konserwację i przebudowania mostów. Stosunek priorytetów do akcyj wypadałby zresztą po dokonaniu fuzji jak 7 : 5, obligi pierwszeństwa kolei Czerniowieckiej i Albrechta pożerałyby przeto tak znaczną kwotę kapitału gwarancyjnego, że istotnie trudno byłoby kolei Czerniowieckiej przystać na propozycje pana Nördlinga gdyby Rada państwa wyjęła z ofiarowanego jej pierścienia brylant: t. j. gwarancję 816.000 złr. za kolej Tarnowsko-Leluchowską linię.

Dnia 24. b. m. odbyło się drugie posiedzenie komisji kolejowej Rady państwa, poświęcone kwestji zlania galicyjskich kolei bankrutujących.

W imieniu rządu zabrał głos minister finansów br. de Pretis, aby wykazać że wniosek podkomitetu, aby państwo zakupiło kolej Naddniestrzańską, pozostawiając kolej Albrechta swojemu losowi — pod względem finansowym wcale nie jest korzystnym, gdyż państwo musiałoby w takim razie utrzymywać cały aparat do ruchu przewozowego dla tej krótkiej linii. Nie ma też widoków aby można zawrzeć korzystny układ co do wydzierżawienia tej linii któremu z sąsiednich Towarzystw. Większe kompleksa kolejowe dają większą gwarancję przestrzegania interesów publicznych niż drobne linie, nie posiadające środków do rozwinięcia ruchu.

Dr. Russ twierdzi, że projektowana przez rząd ugoda poszkodzi kredytowi państwowemu naruszając interesa akcjonarjuszy kolei Albrechta, którym państwo poręczyło procenta.

Minister de Pretis odpowiada na to, że jeżeli walne zgromadzenie akcjonarjuszów kolei Albrechta przyjęło rządowy projekt fuzji, to widno, że byłaby to jeszczu najlepsza droga do ochronienia ich od znaczniejszych strat.

P. Oppenheimer wnosi, aby dla poratowania kolei Albrechta ze skarbu państwa wypożyczyć dwa i pół miliona złr. na drugą emisję oprocentowanych w złocie priorytetów tejże kolei.

Pp. Brestel i Herbst stanowczo przemawiają za wnioskiem podkomitetu: aby tylko kolej Naddniestrzańską państwo zakupiło odrzucając cały projekt rządowy.

P. Jaworski wnosił, aby wezwano rząd do zrobienia jakiegokolwiek przedłożenia w celu poratowania kolei Albrechta: żeby i ją zakupić na rzecz państwa lub coś podobnego.

Po kilku przemówieniach: dr. Russa za i pp. Nördlinga i Pretisa przeciw wnioskom podkomitetu, gdy przyszło do głosowania, jednomyślnie przyjął wydział wniosek podkomitetu. Wniosek Jaworskiego upadł.

Bilans Towarzystwa zaliczkowego w Bóbrce, stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką za rok 1875. Rachunek strat i zysków. Winien. Procenta wypłacone 1305·52, procenta naprzód pobrane 42·26, procenta zaległe od akceptów 103·24, koszta administracyjne 152·74, 10-proc. kosztów mobiliów 16, czysty zysk za rok 1875 902·60. Razem 2522·36. Ma. Procenta pobrane 1617·28, procenta naprzód wypłacone 184.66. Procenta zaległe od pożyczek na skrypta 720·42, razem 2522·36. Bilans. Stan czynny: Gotówka z dniem 31. grudnia 1875 118·24. Pożyczki udzielane członkom na skrypta 14.425·80, pożyczki udzielane członkom na zastawy 15. Procenta na rok 1876 naprzód wypłacone 184·66, procenta zaległe od pożyczek na skrypta 720·42. Koszta mobiliów po stracaniu 10 proc. 144. Razem 15.608·12. Stan bierny: Udziały członków 1930·11, wkładki na rachunek bieżący 469·78, wierzyciele wekslowe 11.920, procenta na rok 1876 naprzód pobrane 42·26, proenta zaległe od akceptów własnych 103·24, fundusz rezerwowy 240·13, czysty zysk za r. 1875 902·60. Razem 15.608·12. Na mocy §. 38 statutów odbędzie się trzecie walne zgromadzenie członków Towarzystwa na dniu 5. marca b. r. w sali rady powiatowej o godz. 2. popołudniu. Porządek dzienny jest następujący: 1) Sprawozdanie dyrekcji z czynności za rok 1875; 2) Przedłożenie rachunków za rok 1875 i wydanie dyrekcji absolutorium; 3) podział czystego zysku; 4) wybór uzupełniający 3 członków rady nadzorczej; 5) wybór komisji cenzorów (§. 68) 6) zatwierdzenie rzeczywistego kontrolora; 7) wykluczenie członków towarzystwa udziału nie płacących. Rachunki za rok 1875 leżą w lokalnościach kasowych do przeglądu dla panów członków.

Na targach zbożowych lwowskich w ubiegłym tygodniu znaczny był popyt na żyto, za które, z powodu słabej podaży, kupcy tutejsi chętnie płacili zł. 6·75 za 100 kilogr. z dostawą do Lwowa. Pszenica również była poszukiwaną, szczególnie gatunki nadające się na cele świąteczne na nadchodzące święta żydowskie, za takie gatunki płacono zł. 9·50 za 170 funt. wied., podczas gdy inne gatunki ofiarowane były na okolicznych stacjach kolejowych po zł. 8 — 8·25, koniczyna utrzymała się w cenie, a to głównie z powodu słabej podaży. Ze strony kupców ofiarowano chętnie zł. 55 — 60.

Spirytus z powodu złego stanu dróg i zmniejszonych w skutek tego dowozów stalsze wykazuje usposobienie, za gotowy towar płacono zł. 13·20 — 13·25 za 80 Trallesa 41 miar. W Krystynopolu zawarto tranzakcję na 10.000 garncy z dostawą na marzec po 74 c.

Ostatnie wiadomości.

Porządek dzienny pierwszego posiedzenia siódmej sesji 3go perjodu sejmu galicyjskiego, które się odbędzie d. 7. marca 1876 o godzinie lej przed południem jest następujący: 1) otwarcie sesji sejmowej. 2) Wybór czterech sekretarzy. 3) Wybór dwunastu rewidentów. 4) Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o budżecie funduszów krajowych na r. 1877. Sprawozdawca poseł Wereszczyński. 5) Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z zamknięciem rachunków za rok 1874. Sprawozdawca poseł Wereszczyński. 6) Pierwsze czytanie sprawozdania z czynności Wydziału krajowego za czas od 1. lutego 1875 do d. 31. grudnia 1875. Sprawozdawca poseł Pietruski. 7) Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie umieszczenia krakowskiej szkoły sztuk pięknych i jej kierowników. Sprawozdawca poseł Pietruski. 8) Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z projektem do ustawy o nadzorze władz wyższych nad urzędnikami gmin wiejskich i małomiejskich (miasteczek). Sprawozdawca poseł Skwarczyński. 9) Pierwsze czytanie sprawozdania w przedmiocie budowy domu dla krajowego zakładu położnic we Lwowie. Sprawozdawca poseł Serwatowski.

Posłem do Rady państwa wybrany w Wadowicach d. 28. t. m. p. Cezary Haller, właściciel dóbr i poseł na sejm krajowy.

Z Wiednia donoszą do *Gaz. Lwow*: d. 29. t. m.: „Rada państwa zapewne jutro zostanie odroczoną. Galicyjska pożyczka dla okolic dotkniętych niedostatkiem, pożyczka w złotej rencie, przedłożenie w sprawie zapomóg dla ubogich duchownych — wszystkie te sprawy zostaną jeszcze załatwione przed odroczeniem.

Najjaśniejsi państwo przesłali dla mieszkańców peszteńskich, nawiedzonych klęską powodzi, razem 31.000 złr.

Marszałek krajowy hr. Dzieduszycki miał wczoraj posłuchanie u Najj. Pana.

Profesor chemii i radca rządowy Schneider mianowany został radcą ministerjalnym i referentem spraw sanitarnych w ministerstwie spraw wewnętrznych.“

Cesarz ofiarował tymczasowo 1500 złr. na wsparcie ofiar powodzi w Buda-Peszcie, cesarzowa 1000 złr.

Francuzkie jeneralne zgromadzenie akcjonarjuszy kolei Południowej przyjęło bez rozpraw układ, zawarty między rządem włoskim a Rotszyldami.

Jak donoszą z Konstantynopola, wiadomości z Hercegowiny pozwalają się spodziewać rychłej pacyfikacji kraju. Hajdar-effendi i Fassa effendi udają się w ciągu tygodnia na swoje posady, wioząc z sobą iradę. Zapewniają, że książę Czarnogóry odwołał czarnogórskich przewódców, stojących na czele.

Moniteur donosi pod d. 28. b. m., że Don Karlos przekroczył o godzinie 9ej z rana granicę francuzką pod Arnegny.

Telegramy Gazety Narodowej.

Bukareszt d. 29. lutego. Minister finansów zażądał od Izby pożyczki 30 milionów dla pokrycia niedoboru, a 50 milionów na budowę kolei. Jest rzeczą nieprawdopodobną, aby Izba przyzwoliła na jego żądania. Przewodniczący Izby książę Ghika oświadczył, że nie będzie nadal popierał rządu i zażądał z prezydentury dymisji, której Izba nie przyjęła.

Przyjechali dnia 29. lutego 1876.

HOTEL ŻORŻA: A. Raszowski z Ustrzyk. P. Zimermann z Rossji. T. Löw z Berna.

HOTEL EUROPEJSKI: W. Ossoliński z Hulczy. M. Steinkuhl z Wolanika.

HOTEL LANGA: B. hr. Chotomski z Korszowa. J. Lehmann z Rossji. A. Dennhardt z Berlina. H. Guttmann z Berlina. F. Drexler z Munkacza.

HOTEL ANGIELSKI: A. Błazowski z Targowicy. B. Lang z Wolicy. W. Kretkowski z Warszawy. W. Wiśniewski z Wiśniowczyk. J. Wiśniewski z Ciemierzynca. W. Wisłobocki z Malechowa.

HOTEL KRAKOWSKI: K. Parzelski z Wenecji. W. Janiszewski z Żurawna.

HOTEL KUHNA: Dr. A. Cielski z Tarnopola. J. Eustachowicz z Wisłoboki.

Lwów, z Izby handlowej 29. lutego.

	złr. w. a.	
I. Akcje za sztukę (z kuponem.)		
Kolej gal. Karola Ludwika	193 50	195 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	132 25	134 25
Banku hip. gal. po 200 złr.	234 —	236 —
„ kred. gal. po 200 złr.	212 —	214 —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kupna bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	84 80	85 50
„ „ „ 4 pr. w. a.	79 —	80 —
„ „ „ 5 pr. okres.	84 80	85 50
Banku hip. gal. 6 pr.	90 —	90 75
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr.	98 —	99 —
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny 6%	90 40	91 40
Towarzystwa kred. miejs. 6% w. a.	91 25	92 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	85 75	86 50
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	91 25	92 25
Losy miasta Krakowa	14 50	16 —
„ „ Stanisławowa	18 —	20 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 23	5 32
Dukat cesarski	5 32	5 42
Napoleondor	9 14	9 23
Półimperjał rosyjski	9 30	9 45
Rubel rosyjski srebrny	1 55	1 65
Rubel rosyjski papierowy	1 49	1 50½
Talar pruski srebrny	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 69	1 70½
Srebro	103 —	104 50

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń 29 lutego 1876.

godzina 10 minut 50 przed południem.

Akcje kred.	175.20	Anglo-austr.	89.40
Unionsbank	73 50	Verein sbank	— —
Kolei Kar. Lud.	194 25	Kolej połudn.	108.—
Franko-austr.	—.—	Losy tureckie	—.—
Losy z r. 1860	—.—	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—	Usposob. bez ruchu.	

Wiedeń 29. lutego 1876.

godzina 2. minut 25. po południu.

Akcje fran.-aus.	29.—.	Węgier. kred.	172.50
Anglo-austr.	89.50.	Unionsbank	73.50
Kolej Kar. Lud.	194.25	Nordbahn.	182 50
Kolej południo	108.25	Kolej Alföld	117.—
Kolej Elżbiety	112 50	Kolej Lw.-czer.	131 50
Węg. Nordostb.	111.50.	Rudolfsbahn	122.—
Wiener-Bauges.	20.50.	Węg. Ostban	41.—
Gal. indemniz.	86.75.	Losy z r. 1864	—.—
Franco-H Bank	30.—.	Verkehrsbahn	78.—
Losy tureckie	26.—.	Banbank-Act.	7.50
Kolej państw.	284.50.	Bankverein	69.50
Wied. Bauver.	14.50.	Losy węgier.	73.75

Marki niemiecki ct. 56.45/100

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 28. lutego. Russ. Banknoten 264.40 Credit. Act. 308.50 Lombardes 194.— Galizier 86 — Staatsbahn 500.— Rumänier 27.50 Oesterr.-Banknoten 176.75 Usposobienie —.

W TEATRZE hr. SKARBKA

We środek dnia 1 marca 1876.

Sluby panienskie

Komedja w 5 aktach Aleks. hr. Fredry.

OSOBY.

Pani Dobrojska	Pni Linkowska
Aniela	Pni Zimajer.
Klara	Pna Deryng.
Radost	P. Linkowski.
Gustaw	P. Woleński.
Albin	P. Ładnowski.
Jan	P. Dębicki.

Rzecz dzieje się u pani Dobrójskiej na wsi.

Początek o godz. 7.

Pociągi kolejowe z głównego dworca:

Odchodzą ze Lwowa

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny).

Do Podwoloczysk: (z głównego dworca), rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 57 (pociąg osobowy).

Do Czerniowiec: rano o godzinie 6. min. 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o 10. godz. 13. min. w nocy (pospieszny) — o 4. godz. w nocy i 3 godz. 5. m. po południu.

Z Podwoloczysk i Brodów: o 3. godz. 55. min. rano, 4. gedz. 3. m. po południu i 10. godz. 55. min. w nocy (pospieszny).

Ze Stryja: codziennie o 9. godz. 3. minut wieczór.

Do Podwoloczysk (z Podzamcza): w południe o godz. 12. min. 26 (pociąg mięszany). w nocy o godz. 11. min. 32 (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (przez Stryj): rano o godz. 7. min. 7 (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa

z Krakowa: o 5 godz. 50 min. rano (pospieszny) — o 9 godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 55. m. rano. — o godz. 8 min. 5 wieczów.

Nadesłane.

Artykuł zamieszczony w *Gazecie Narodowej* z dnia 10. grudnia 1875 r. a w obronie osoby mojej napisany w całej swej treści nie wymienił nikogo. Kiedy jednakowoż p. Witolda Wolańskiego insynuowano postronnie, że jego miałem na myśli i dotknąć go chciałem, upewniam niniejszem p. Witolda Wolańskiego, iż pisząc artykuł rzeczony nie miałem go wtedy na myśli i wcale go dotknąć nie chciałem.

Popowce 22. lutego 1876.

*

Księgarnia
F. H. Richtera
we Lwowie
ma znowu mały zapas
„Haliczanina“
Kalendarz na r. 1876.
Cena 50 ct.
Kalendarz ten brakował jakiś czas w handlu. 1707 1 3

KSIĘGARNIA
Seyfharta i Czajkowskiego
poleca
na Wielki Post

Bolesna męka Zbawiciela świata wedle rozmyślań A. K. Emmerich 1 zł.
Droga krzyżowa X. Prokopa 30 ct.
Faber. Krew przenajdroższa czyli cuda miłości Bożej zł. 1.75.
Faber. Wszystko dla p. Jezusa czyli łatwe drogi do miłości Bożej 1 zł
Treppel. Konferencje o Bóstwie Jezusa Chrystusa zł. 1.45.
Krechowiecki. Nauki o męce Pańskiej zł. 1.30.
Ligouri. Przygotowanie się do śmierci czyli Rozmyślania nad odwiecznemi prawdami użyteczne tak świeckim jako i duchownym 1 zł.
Nicolas. Bóstwo Jezusa Chrystusa, nowe dowody z ostatnich napadów niedowiarstwa wyciągnięte przełożył X. J. Dębiński 1 zł. 10 ct.
Ofiarowanie się za grzeszników duszy chrześciańskiej wespół z ofiarą najmłodszego serca Jezusa 45 ct. 1698 1—3
Rozmyślania o męce Chrystusa Pana ułożone podług Pisma św. Ojców i pisarzy kościelnych z dodaniem kazania o siedmiu Boleściach matki Boskiej i drogi Krzyżowej przez H. K. zł. 2.70.
Segur. Jezus Chrystus. Kilka uwag nad osobą, życiem i tajemnicą Chrystusa z oryginału francuzkiego przełożył W. M. 1 zł.
Wielki i święty Tydzień według obrządku świętego rzymsko-katolickiego kościoła zł. 1.35.

Księgarnia
Karola Wilda
we Lwowie
ul. Halicka 21.
poleca
następujące nowości:

Buszczyński S. Ameryka i Europa. Studjum historyczne i finansowe z krytycznym na sprawy społeczne poglądem. 5 zł.
Kraszewski I. J. Z siedmioletniej wojny. Opowiadanie historyczne. 2 tomy 4 zł.
— Jesienia. Powieść. 2 tomy 3 zł.
— Klin-Kluem. Nowela 1 zł.
— Kawał literata. Wizerunki społeczne z końca XVIII. wieku. Dwie części w 1 tomie. zł. 2.50.
Paszkowskiego Mieczysława. Pisma. Z portretem autora zł. 3 40.
Schmitt H. Rozbiór krytyczny pomysłów historycznych i odkryć dziejowych p. Antoniego Walewskiego, członka czynnego krakowskiej Akademii umiej. zł. 1.80.
Verne J. Podróż do biegnna północnego, 2 tomy zł. 3.
Kühna J. Premiowane dzieło: Najodpowiedniejsze zasady żywienia bydła rogatego, z 6go wyd. niemieckiego spolszczył i przypiskami pomnożył Dr. Z. Rościszewski, zł. 3.60 ct.
Klun V. F. Dr. Statistik v. Oesterreich-Ungarn 1876, zł. 3.
Szewczeńko T. G. Kobzar, z dodatkiem spominuk pro Szewczenka pysateliw Turgujewa i Połońskoho. (Z portretem) Praga 1876, zł. 2 1686 2—3

Uczeń,
z ukończoną 4tą gimnazjalną klasą, znajdzie umieszczenie jako **pyaktykant** w aptece **W. Wysoczańskiego** w CHOROSTKOWIE.
Zgłoszenia adresować do właściciela. 1684 2—2

Woda anaterynowa do ust,
flaszeczka po 40 ct.
ALGOFON,
wypróbowany środek do rychłego uśmierzenia bólu zębów, flakonik po 50 ct. poleca we LWOWIE apteka **Zygm. Ruckera.** 1242 8-?

Folwark
obok **Złoczowa** przy gościńcu i dworcu kolejowym, obejmujący około 110 morgów pola z lasem, jest do sprzedania lub wydzierżawienia. Bliższa wiadomość pod adresą **Chauer** — Ożydów, zasięgnąć można. 1711 1—1

Bardzo tanio,
hurtowna wysprzedaż
wszelkiego rodzaju
nasion
warzywnych, kwiatowych, leśnych, po cenach **najniższych.** W handlu dawniej **A. Horna** Lwów, ulica Krakowska. 1702 2—3
Co dzień od 9. do 12. rano i od 3. do 6. po południu.
Zarządca masy.

Obejmując z dniem dzisiejszym aptekę w Busku, mam zaszczyt polecić się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności miejscowej jakoteż Wysokiej Szlachcie okolicznej, które sobie zaskarbić mem najusilniejszem zadaniem będzie.
Utrzymuję przytem wszelkie środki uniwersalne zagraniczne tak lecznicze jak i toaletowe, syropy, cukierki, pastylki, perfumerje, mydła, balsam Vetorini, wodę do ust Poppa etc., po cenach oryginalnych.
Polecam przytem świeży tran rybi i proszki Saidlickie Molla. 1701 1—2
Zamówienia z okolicy załatwiam odwrotnie.
Busk, 27. lutego 1876.
Eugeniusz Wysoczański.

W odpowiedzi na dochodzące mię zapytania, jakoteż z powodu fałszywych pogłosek, mam zaszczyt oświadczyć Szanownym klientom moim, oraz osobom interesowanym, że
1) zamierzam istotnie urządzić w pobliżu m. Lwowa rodzaj stacji leczniczej, dla kuracji mlekiem, kąpielami rzecznemi, gimnastyką i powietrzem; o co dopiero toczą się odpowiednie układy;
2) ze Lwowa jednak, z wyjątkiem pory letniej, w razie dojścia do skutku mego zamiaru, o czem niecmieszkałbym uwiadomić publicznie za pośrednictwem dzienników, **ani się wynoszę** na zawsze, **ani nawet myślałem o tem;**
3) dla ordynacji domowej obrałem godziny ranne (od 8. do 10) dla tego, ażeby chorym dać możność korzystania z dziennego światła przy badaniu za pomocą wziernikow, co jest niezbędnem w licznych chorobach narządów oddechowych, dla stanowczego i szczegółowego rozpoznania tychże, a więc i odpowiedniego leczenia. 1695 1—6
Dr. Rudnicki,
ul. Krakowska, 1, (róg Trybunalskiej.)

Kawa zdrowia
Dr. Lutzego.
Tak dla słabych jak i dla rekonwalescentów bardzo zbawienny napój, zastępuje kawę prawdziwą i zdrowym najzupełniej, będąc oraz o wiele tańszą.
W aptece pod gwiazdą **P. Mikolascha** we LWOWIE.
Cena pół kilo 60 ct.
1 73V 10—?

Realność
do **sprzedania** we Lwowie z ogrodem i budynkami gospodarskiemi. Bliższa wiadomość u adw. Dra **Popiela.** 1687 2—2

Ból zębów każdy i najdotkliwszy uśmierza trwale i natychmiast sławny paryski: **„LITON“** nawet w tych wypadkach, gdy żaden inny nie skutkuje środek. Flk. 40 i 60 ct. — We Lwowie w aptece **P. Mikolascha.** W Stryju w aptece Z. Dragowskiego. 1343 7—13

Poszukuje się
Ucznia
z 3cią lub 4tą klasą szkół średnich, do handlu papierowego i księgarskiego w JAROSŁAWJU.
1598 3—4 **H. Bohuss.**

Gorzelnik
technik, poszukuje posady przy większej gorzelni. Bliższą wiadomość listownie udziela **Adolf Prochowski,** gorzelnik, fabrykant drożdży i likierów w STOROŻYŃCU, Bukowina. 1601 5—6

1712 **Parcelację,** 1—3
choćby najrozleglejszego obszaru w dobrej glebie, na części po 50 do 200 morgów z ciężarami tabularnemi, lub bez tychże, jestem w położeniu przeprowadzić i to w najkrótszym czasie z korzyścią, upraszając P. T. właścicieli majątków o łaskawe oferty za rewersem. Lwów **Fr. Wagner ulica Syxtuska l. 56.** Plan i środki do przeprowadzenia przedłożę bezzwłocznie.

2 Bujaki
Oldenburgskiej rasy, jeden 2 i pół roku, a drugi półtora roku, są z wolnej ręki w skarbie **Stupnicy** p. Sambor do **sprzedania.**
1708 1—2 *Administracja dóbr.*

Zateckie
Rozsadki chmielu
znane ze swej najlepszej jakości, dostarcza w każdej dowolnej ilości, po najtańszej cenie 1675 4—10
Epstein & Mendl,
Saaz (Böhmen.)

CUKIER
żelazisty płynny
KRALA
Jeden z najlepszych preparatów żelazistych zawierający żelazo w takim połączeniu iż go organizm najłatwiej przyjmuje. 1373IV 12
W aptece pod gwiazdą P. MIKOLASCHA we Lwowie.
Cena flakonu 1 zł. 20 ct.

Specjalarzt, Universitäts-Professor A. v. Dr. Bloome,
Wien, Stadt, Franzensring 22. Heilpulver und Gerstenkaffee für gesunde Magenkraft (Zuckerkaffee) jetzt ohne gebrannte u. Zuckerzusatz.
Ordination täglich von 11—1 Uhr. Auf Verlangen werden Gutachten über Krankheit und Gesundheit gratis und franco versendet (5. Kreuzer).
Die gesundheitliche Magenkraft ist ein Urgetreide aus Schlesien von Dr. Bloome, Prof. v. U. W.

Do sprzedania folwark
330 morg. ornych gruntów i 20 morg. łąk obejmujący, z dostatecznemi budynkami, w najlepszej podolskiej glebie dawnego obwodu Tarnopolskiego, koło gościńca Strusowsko-Buczackiego położony, z prawem propinacji, obecnie za 700 zł. rocznie, wydzierżawionej, tudzież
237 morg. lasu
dębowego wysokopiennego z gruntem lub bez gruntu, w którym 107 morg. lasu dębowego, z najpiękniejszym drzewostanem, do natychmiastowego wynajęcia, na gdański materjał sposobnym.
W razie kupna lasu z gruntem, może tenże być wcielonym do korpusu tabularnego, dla powyższego folwarku erygowanego. Przy powyższym korpusie tab. może pozostać 30—40.000 zł. pożyczki amortyzacyjnej 7%, c. k. Banku hipotecznego galicyjskiego.
Bliższej wiadomości udziela Administracja *Gaz. Nar.* 1491 6 10

Stowarzyszenie
PRACY KOBIET
we LWOWIE, Rynek Nr. 10. I. piętro
poleca swoją
PRACOWNIĘ KRAWIECTWA
wykonując wszelkie zamówienia ubiorów damskich, wizytowych, zwykłych
i balowych sukien
gustownie, szybko i podług najświeższej mody.
Stowarzyszenie utrzymuje również
pracownię szycia białego i obuwia damskiego,
których wyroby zadawalniają najbardziej wyszukane wymagania publiczności. Ceny umiarkowane! 1534 3—3

Kupuję dom
Kto ma kamienicę we Lwowie w cenie 30.000 do 36.000 zł. na sprzedaż, raczy z uchyleniem pośredników pod adresem A. H. w handlu chińskiego srebra p. Christiana przy ulicy Hetmańskiej bliższą wiadomość podać. 1673 2—2

L. 170.
KONKURS.
Przy urzędzie miejskim w Starejsoli jest do zajęcia
posada lekarza
(doktora medycyny, lub magistra chirurgii), z płacą 225 zł. a. w. rocznie.
Kompetenci zechcą udoślne podania, w których ojcz zyciorysów wykazać potrzeba zdolności oraz za zajęcia dotychczasowe — nadesłać do urzędu miejskiego w Starejsoli do końca **marca** b. r. 1679 2—3

Wieś,
obszaru 250 morgów dobrej ziemi w jednym kompleksie, z prawem propinacji przynoszącem 900 zł. rocznie, z nowemi budynkami gospodarczemi, pół mili powiatową szosą od stacji kolejowej oddalona, **jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania.**
Znaczna część z ceny kupna zostaje przy gruncie. Bliższa wiadomość pod literą **X. Y.,** w Administracji „Dz. Polsk.“ 1640 2—6

HANDEL
herbaty, korzeni, delikatesów i win
A. Mańkowskiego
Lwów, ulica Halicka l. 17., n. 10,
poleca
następujące Séry

de **Brie** francuzkie
„ imitacje
Bryndzę węgierską
Camembert francuzki
Chester angielski
Eidamer holenderski w kulach świeży i starszy
Ementhaler szwajcarski
Krajowy pod imieniem szwajcarski
Neuchatel szwajcarski
„ imitacje
Parmezan włoski
Romadur bawarski
Roquefort francuzki
Strachino włoskie 1644 2—3
Ziołowy szwajcarski
jakoteż **różne jarzyny w parze zasuszane** z pierwszej najlepiej renomowanej fabryki w Paryżu. Otrzymał handel także świeże **Pasztety strassburskie** (Pate do foies gras aux truffes du Perigord) a **oczekuje temi dniami przesyłki świeżych łososi.**

Szczepy
pięcioletnie w doskonałych gatunkach, sztuka po **50 ct.,** ma na zyciu zarząd ogrodu na wystawie Stanisławowskiej premiowanego w **Załuczu.** Stacja kolei czerniowieckiej i poczta w miejscu. 1648 3—5

Kamieniołom
w pobliskości Lwowa, z powodu słabości właściciela, jest **do sprzedania.** Przedsiębiorstwo to nadzwyczaj intratne, nabyć można pod korzystnemi warunkami. Bliższe szczegóły udzieli z grzeczności *Ajencja dzienników J. Polińskiego* we Lwowie, ul. Hetmańska l. 10. 1713 1—3

Realność
w **Podhajczykach** powiat Złoczowski, ½ mili od Zborowa ¾ od stacji kolei, 58 morgów pszennej gleby, 3½ morga ogrodu. Dom mieszkalny obszerny, budynki całkiem nowe i wymogom gospodarczym odpowiednie, do .000 tysięcy pożyczki banku włościańskiego przy tejże zostaje. Oprócz miejscowego księdza i włościańskich gospodarstw niema nikogo w tej wiosce.
Bliższa wiadomość u kuratora masy **Władysława Malinowskiego,** w KUDYNOWCACH, poczta Zborów. 1669 2—3

FAYARD & BLAYN
PAPIER
przeciw gośćcowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom ect.
Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri, 40 i we wszystkich aptekach. 1001 47—?

Pszenicę jarę
(banatkę)
pochodzącą z dóbr ks. Szwarzenberga *sprzedaje Towarzystwo zaliczkowe rolne w Przemyślu* po cenie za 100 kilo 11 zł. loco Przemyśl, dworzec. Za worek liczy się 50 ct extra. *Próbki* na żądanie *przesyła się franko.*
1612 3—3

Kartofle
zdrowe zupełnie około **1000 korcy** i
Siana
około **15 sążni,** są do **sprzedania** w **Czuczmanach** w oddaleniu 1½ mili pomiędzy stacjami kolei w Krasnem i Ożydowie. Bliższe porozumienie pod adresem: J. w Czuczmanach poc ta Busk. 1674 3—6

Fabryka maszyn
SCHENK & TATZEL
w Messendorf-Freudenthal
dostarcza po tanich cenach
gwintowane rury miedziane do 4 metrów długości, wszystkie części składowe z mosiądzu i żelaza do urządzenia kąpieli, browarów, gorzelń i cukrowni, dostawia kadzie browarowe, chłodniki, kotły parowe, rezerwoary spirytusowe, pompy zacierowe, pompy do ciągnienia wody, sikawki (szczególnie poleca bardzo pojedynczej konstrukcji a przytem tanie sikawki, wydające promień na 9 m/m, a donoszące na odległość 30 metrów, dla folwarków itp.)
Cenniki, ilustracje i kosztorysy na żądanie wysyła opłatnie. 1516I 5—12

Vin de Bugeaud
Tonic-Nutritif
Au Quinquina et au Cacao combinés
WINO ŚCIĄGAJĄCO-ODŻYWCZE BUGEAUD'A w połączeniu z CHININĄ I CACAO. Zwracamy uwagę lekarzy, chorych i wszystkich osób pragnących zachować zdrowie za pomocą tego preparatu, który z powodu swych własności terapeutycznych nazwany został: ŚCIĄGAJĄCO-ODŻYWCZYM. Przygotowany na winie hiszpańskiem wybornego gatunku, przyjemnego smaku, nadaje się szczególnie dla powracających mozolnie do zdrowia, dzieci wątłych, kobiet delikatnych, starców osłabionych wiekiem i niemocą, szczególnie działa pomyślnie w chorobach następujących:
NIEDOKRWNOŚCI, CIERPIENIACH NERWOWYCH, CHRONICZNEJ BIEGUNCE, OSŁABIENIU FIZJOWEM, PRZEKRWIENIACH BIERNYCH, ZOŁZACH, SKORBUCIE, W PERIODACH POWROTU DO ZDROWIA PO CIĘŻKICH GORĄCZKACH.
WYSTRZEGAĆ SIĘ NALEŻY FAŁSZERSTW I NAŚLADOWNICTW
SKŁAD GŁÓWNY w aptece P. LEBEAULT'A, 53, ulica Réaumur, w PARYŻU
Dostać można we LWOWIE, w aptece P. Mikolascha; w KRAKOWIE w aptece P. Trauczyńskiego i w aptece P. Redyka.

Bardzo ważne dla pp. piekarzy
dla odsprzedających i dla gorzelń
niezrównanej dobroci, najsilniejsze
DROŻDŻE prasowane
z fabryki SIGMOND ELEK w Klausenburgu
otrzymuje codziennie świeże w paczeczkach po 2½, 5 i 12½ kilogr. i rozsela koleją lub pocztą za pobraniem
po **96 ct.** za 1 kilogr. dla znaczniejszych a stałych odbiorców odsprzedających i piekarzy
Cena częściowa **60 ct.** za pół kilo albo 1½ ct. za 1 dekagram.
Główny skład fabryczny dla całej Galicji 1515 4—?
w handlu **ST. MARKIEWICZA** we Lwowie w rynku l. 42.

Dyrekcja Tow. przyjaciół sztuk pięknych
we Lwowie,
zawiadamia niniejszem Szanow. pp. Artystów malarzy, rzeźbiarzy tudzież architektów, że wystawa dzieł sztuki za rok 1875/6 otwartą zostanie
z dniem 1. maja b. r.
i trwać będzie (niewykluczając możliwego przedłużenia) miesięcy dwa. Dyrekcja zaprasza Szan. pp. artystów do licznego udziału, oraz nadmienia, że przesyłki przyjmuje się już od 1. kwietnia i winne być takowe adresowane: **Na wystawę dzieł sztuki we Lwowie.**
Dyrekcja ponosi koszta transportu takich przesyłek, które nadejdą zwykłym pociągiem towarowym, wyjąwszy, gdyby paczka była bardzo mała i tylko pocztą lub pociągiem pospiesznym mogłaby być przesłaną. Kto z Szanownych pp. artystów miałby do przesłania pakę niezwykłych rozmiarów lub niezwykłego ciężaru, raczy się poprzód z Dyrekcją porozumieć.
Przesyłki nadeszłe dwa tygodnie przed zamknięciem wystawy, przesyłający winien sam opłacić. 1704 1—3
Z dyrekcji Tow. przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie.

1876
„Zniżone ceny.“
Angielski Grodzicki } **Portland-Cement,**
dostaje co tygodnia świeży transport
Główny skład dla Galicji
AUGUST SCHELLENBERG
we Lwowie. 1668 4—?

Esencja do ócz
Romershausena
Bardzo zbawienny środek ku wzmocnieniu wzroku osłabionego.
W aptece pod gwiazdą P. MIKOLASCHA we Lwowie.
Cena flakonu 1 zł. 30 ct. 1373III 12-?

Ważne dla właścicieli ziemskich.
Mężczyzna liczący 40 lat, wykształcony teoretycznie i praktycznie, szuka posady w większej majętności, lub w kilku mniejszych w jednym powiecie leżących dobrach *na Węgrzech, w Polsce, Galicji, lub Rosji,* do wykonania reparacyj i nadzorowania maszyn gospodarczych.
Kompetujący budował samodzielnie maszyny używane *w gospodarstwie wiejskiem, w młynach, browarach i gorzelniach,* jako też *lokomobile.*
Zapewnia, że zachowywać będzie się moralnie. Objęcie służby każdego czasu. Może złożyć kaucję. 1127 3—3
Łaskawe oferty uprasza się nadsyłać pod lit. **G. C. 163.** An HAASENSTEIN & VOGLER, Annoncen-Bureau in Prag.

Clayton & Shuttleworth
fabrykanci machin rolniczych LWÓW,
ulica Grodecka 22.
polecają swój bogato zaopatrzony skład w **sieczkarnie, szarpacze, gniotowniki, tryery, srotowniki** itd. i pozwalają sobie zwrócić uwagę panów P. T. gospodarzy na ich uzupełniony i jak najlepiej urządzony **WARSTAT reparacyjny.**
1396 Illustrowane cenniki gratis i franko. 10—?

Ransomes Sims & Head'a
Pługi
dwu i trzyskibowe
po cenach oryginalnych
są do nabycia jedynie tylko u jeneralnych ajentów
Clayton & Shuttleworth
Lwów, ulica grodecka 22.
1395 9—?

C. k. uprz. kolej Dniestrzańska.
OGŁOSZENIE.
Dla naszej służby potrzebujemy następujących mundurów:
82 sztuk bluz,
14 „ surdutów I. kategorji,
10 „ „ II. „
3 „ „ IV. „
22 „ spodni I. „
93 „ „ II. „
5 „ czapek letnich I. kategorji,
7 „ „ II. „
3 „ „ IV. „
106 „ bund i
2 „ paletotów.
Bliższych szczegółów tyczących się dostawy, udziela nasz zarząd materjałów w Samborze.
Uprasza się wnosić pisemne propozycje do podpisanej Inspekcji ruchu w Samborze najdalej do **5. marca** b. r.
Sambor w lutym 1876. 1672 3—3
Inspekcja ruchu.

Pokój obszerny
frontowy na ulicy Kopernika l. 46 na dole jest zaraz do najęcia. 1711 1—1

L'agence classique de Mme Rosenow-Drugulin à Breslau, Ring 29 recomende aux honorables familles des
Institutrices distinguies
Frengaises, Allemandes, Anglaises, ainsi que des Maitresses de Musique, Bonnes etc.

Poszukuje się
Majątku
w powiecie Przemyskim albo Jarosławskim, blisko kolei — przy gościńcu z dobrymi budynkami w cenie 50 do 100 tysięcy zł. Wszelkie pośrednictwo wyklucza się. Oferty zawierające szczegółowy opis majątku przyjmuje z grzeczności Ajencja dzienników J. Polińskiego we Lwowie, ul. Hetmańska l. 10. 1714 1—3

FOSFORAN ŻELAZA PO LERAS DOKTORA UMIEJĘTNOŚCI
8, ulica Vivienne.
Środek ten w stanie ciekłym bez smaku żadnego, podobny do wody mineralnej łączy w sobie pierwiastki wyrabiające krew i kości. Ze wszystkich preparatów żelazistych jest on najwięcej racjonalny i dlatego to przyjęty został przez najznakomitszych lekarzy. Bardzo dobrze się nadaje do temperamentów młodych panienek delikatnych, których rozwój ciała jest trudny, lub został spóźniony, dla pań cierpiących na nieznośne boleści żołądka, pochodzące z bladaczki, wyniszczenia, białych upławów lub braku regularności, dla dzieci bladych, wątłej budowy i delikatnych, dla wszystkich osób cierpiących z niedokrwistości. Skuteczny, szybko działający, mogący być zniesionym przez najdelikatniejsze żołądki, środek ten nie sprawia ani zatwardzenia ani nie działa szkodliwie na zęby. Oto są przymioty, dla których użycie jego zalecają lekarze. 1625 10—?
Dostać można w aptekach we Lwowie u pp. Mikolascha, Beizera i Ruckera, w Krakowie u pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach u pp. Kullaka i Franosa; w Rzeszowie u p. Schaittera.

Stawię 100 zł.
przeciw 1 zł.
że zapomocą użycia nowo wynalezionej rośliny z Japan, na nieporosłych miejscach nawet u młodych w wieku 16 lat, otrzymać można pyszną brodę w przeciągu 14 dni. Łysi otrzymają bujny włos w 18 dniach i daje się tę gwarancję, że w razie nieskuteczności, zwracają się pieniądze. Cena tej cudownej rośliny 1 zł. i 2 zł.

100 zł. przedstawia każda kartka papieru do kadzenia. Z tego wystarczy mały kawałeczek zapalony i napełni pokój na cały dzień przyjemną wonią. Pakiet o 6 sztukach 25 c., o 12 sztukach 45 c.

Tynktura na nagniotki
radykalny środek do pozbycia się w trzech dniach nagniotków na zawsze. Karton z przepisem użycia 60 c.

Najlepszy proszek do zębów.
Od tego proszku wybieleją zęby w przeciągu trzech dni; przytem odpadnie osad kamienny, nieprzyjemny odor ustąpi. Karton 45 c.

Eter na odmrożenie Eskimo,
środek zagwarantowany. Zapomocą tego leczą się wszystkie rany pochodzące z odmrożenia w przeciągu 12 godzin. Pakiet 65 c., a gdyby nie skutkował pieniądze będą zwrócone.

Nowo wynaleziona mikstura do farbowania włosów,
przyrządzona z drzewa hebanowego, farbuje jasne włosy, czyto białe lub czerwone, w 5 minutach, a trwałość tej farby wynosi przeszło 6 miesięcy. Można nią zafarbować na kolor brunatny lub czarny. Pakiet, wystarczający na 2 lata tylko 10 zł.

Prawdziwy
olejek z orzechów,
z zielonych łupin wyciskany, farbuje chwilowo włosy na ciemno. Kosztuje 45 c.

Prawdziwy
olejek różanny.
Flaken 20 c. 1058 2—6

Politura na meble,
wystarczająca do odpolitorowania 18 sztuk sprzętów w ciągu godziny, praktyczna i dla stolarzy. Dzbanek tylko 90 c.

Tłuszcz na skóry.
Każde obuwie tem posmarowane, wygląda jak nowo polakierowane, przytem skóra miękuie, staje się gibką i wodę nieprzepuszczającą i trwalszą. Dzbanek tego tłuszczu tylko 50 ct.

Skład wody **Pompadour.**
W przeciągu 14 dni każdą twarz uwolnić można od ostud, piegów, pryszczyków, czerwoności i dziubów pod gwarancją. Flakon 90 ct. Wszystkie powyższe przedmioty do nabycia
Spezialitäten-Parfumerie-Depot,
we Wiedniu, Praterstrasse 16.

Migreny i newralgie.
GUARANA
GRIMAULT & Cie APTEKARZY w PARYŻU
8, ulica Vivienne.
Jeden proszek rozpuszczony w łyżce wody ocukrzonej i zażyty, dostatecznym jest do uśmierzenia natychmiast najsilniejszego bólu głowy i migreny i do wyleczenia rznięcia żołądka i biegunki. Sprzedaje się w pudełkach zawierających dwanaście proszków. 1026 10—22]
Dla uniknienia fałszerstwa, żądać należy aby każdy proszek był opatrzony podpisem **Grimault & Comp.**
Dostać można w aptekach we Lwowie u pp. Mikolascha, Beizera i Ruckera; w Krakowie u pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach u pp. Kullaka i Franosa; w Rzeszowie u p. Scheitera.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.
Z drukarni „Gazety Narodowej„ J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.